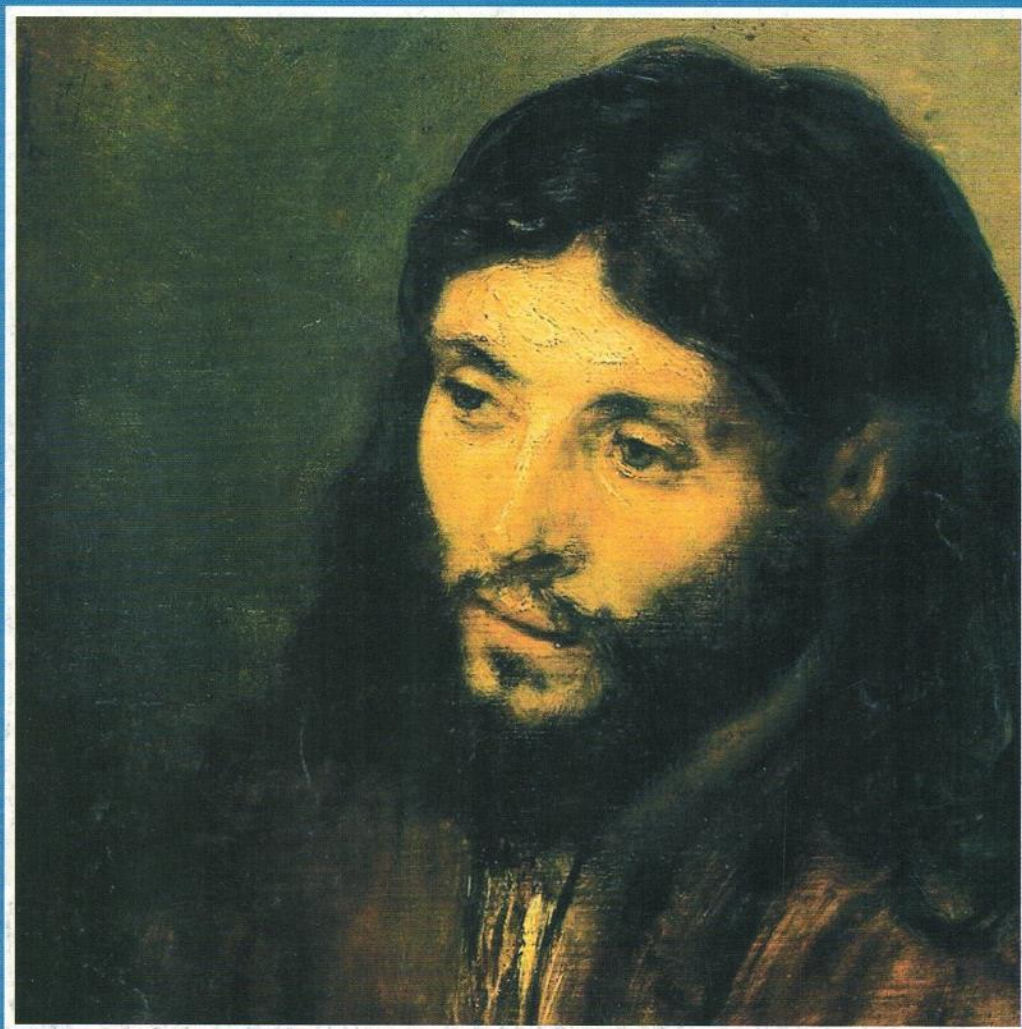


3/2006 Maj/Czerwiec

The Herald

Zwiastun Królestwa Chrystusowego



Jezus

Pierworodny wszelkiego stworzenia • Narodzenie
Cudotwórca • Mistrz i Nauczyciel
Odkupiciel • Orędownik
Pośrednik

The Herald

Zwiastun Królestwa Chrystusowego

Nasze wydawnictwo oddaje corocznie w ręce czytelnika 192 strony treści do duchowych rozważań i studiów, dotyczących różnorodnej problematyki. Każdy numer publikowany jest co dwa miesiące przez:

Pastoral Bible Institute
1425 Lachman Lane
Pacific Palisades CA 90272
Telefon: (w USA) 1-888-7-THE-PBI
Adres e-mail: ThePBI@aol.com
www.heraldmag.org

Komitet Redakcyjny

Wydawnictwo niniejsze nadzorowane jest przez pięcioosobowy Komitet Redakcyjny, który większością przynajmniej trzech głosów zatwierdził do druku każdy z artykułów publikowanych na naszych łamach. Komitet Redakcyjny ponosi odpowiedzialność za opublikowane artykuły; jednakże nie utożsamia się z każdym poglądem w nich zawartym. Obecnie, Wydawcami są: Michael Brann, Carl Hagensick, Homer Montague, Michael Nekora, David Rice.

Czasopismo i jego misja

Założony w 1918 roku, Pastoral Bible Institute, Inc. za swój cel obrał rozpowszechnianie wiedzy Chrześcijańskiej. Czasopismo przez niego wydawane, *The*

Herald – *Zwiastun Królestwa Chrystusowego*, usilnie pragnie bronić jedynej prawdziwej podstawy nadziei Chrześcijańskiej, tak powszechnie obecnie odrzucanej – odkupienia przez drogocenną krew (1 Piotra 1:19) „człowieka Chrystusa Jezusa, który siebie samego złożył jako okup [równoważną cenę] za wszystkich” (1 Tym. 2:5-6).

Budując więc na tym pewnym fundamencie, ze złota, srebra i drogich kamieni Słowa Bożego (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotr 1:5-11), jego dalszą misją jest, aby „zrozumieć (...) pojmowanie tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez ducha objawiona (...) Aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Efez. 3:4-11).

Czasopismo to nie jest związane z jakąkolwiek partią, kościołem czy nauką ludzką, lecz stara się ze wszech miar pełnić wolę Bożą wyrażoną przez Chrystusa Jezusa, według słów Pisma Świętego. Śmiało pragnie głosić wszelkie słowa Pana, zgodnie z Boską wolą, w miarę naszego zrozumienia. Nie prezentuje dogmatycznego punktu widzenia, lecz jest pewne tego, co głosi, krocząc z wiarą w niezawodne obietnice Boże.

Prowadzona przez nas działalność zorganizowana jest w Wydawnictwo, aby móc pełnić naszą służbę. Wszelkie decyzje odnośnie tego, co będzie publikowane lub nie, podejmujemy starając się być w zgodzie z nauką Pisma Świętego, dla zbudowania Ludu Bożego w łasce i poznaniu.

Tym samym, nie tylko że zachęcamy, lecz nawet naciskamy na naszych Czytelników, aby sprawdzali wszelkie odczytane tezy i poglądy za pomocą bezbłędnego Słowa Bożego, do którego i my bezustannie się odnosimy, aby móc sprostac tej ocenie.

Informacja od Wydawcy–prenumerata w roku 2006

Koszt rocznej prenumeraty czasopisma „The Herald” (6 numerów) będzie w roku 2006 wynosił: 36 zł, plus koszt przesyłki i opakowania.

Cena pojedynczego numeru będzie wynosiła: 6 zł.

Opłaty z tytułu prenumeraty uprzejmie prosimy wnosić na konto bankowe Zrzeszenia (zob. ramka poniżej) do dnia 15 stycznia 2006 z adnotacją „Prenumerata Herald” oraz podaniem dokładnego adresu wysyłki i ilości zamawianych egzemplarzy.

Ze względu na dość znaczne koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni Czytelnikom za dokonywanie zamówień zbiorowych (wysyłanych pod jeden adres), jak również za wszelkie dobrowolne wpłaty przeznaczone na ten cel.

Wydawca edycji polskiej:

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja „Na Straży”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków, tel./fax: 0 12 265 00 95,

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Nakład: 500 egzemplarzy



Na początku

Na naszą wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus – 1 Kor. 5:7.

Pamiętka przypada w tym roku na dzień 11 kwietnia, wtorek. Jest rzeczą właściwą, aby wszyscy Pańscy bracia upamiętnili śmierć Chrystusa zgodnie z życzeniem, jakie wyraził w czasie ostatniej wieczerzy, gdy wziął do ręki kielich rzekł: „To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiętkę moją” (1 Kor. 11:25).

Chociaż okres ten jest szczególnie właściwy dla rozważania zagadnień związanych ze śmiercią Jezusa i znaczeniem Jego ofiary, to jednak właściwe jest zastanowienie się przy tej okazji nad całym Jego życiem. Jego istnienie sięga początków czasu, ponieważ był on pierwszą istotą, jaka została stworzona. Jego byt rozciąga się również w nieskończoną wieczność. Zapoznając się z opisami dotyczącymi Jego postaci, dostrzegamy wielość zadań, jakie zostały Mu powierzone. Niniejsze wydanie czasopisma *The Herald* zajmie się jedynie niektórymi rolami, jakie odegrał On w wielkim Bożym planie wieków.

„Pierworodny wszelkiego stworzenia” to artykuł, który śledzi rozmaite funkcje Chrystus jako Logos pełnił w długim okresie od swego stworzenia aż do przyjścia na ziemię jako człowiek. Zobaczymy Go jako pomocnika w dziele stworzenia, posłańca Jehowy, oraz jako Michała, wielkiego generała anielskiego, stojącego w obronie wybranego ludu Izraela.

Jego ziemskie życie wywarło różnorodny wpływ na wielu ludzi. „Cudowne narodzenie” to tytuł artykułu, w którym pokazany jest On z punktu widzenia Króla Heroda, pasterzy, mędrców, Józefa i Marii. Dwa kolejne artykuły poruszają kwestię dwóch rodzajów działalności prowadzonych przez Niego w czasie trzy i pół letniej misji: „Cudotwórca” oraz „Dwie lekcje od Mistrza”.

Najważniejszym celem Jego ziemskiej służby było złożenie życia jako równoważnej ceny za Adama i karę śmierci jaką grzech sprowadził na cały rodzaj ludzki. To właśnie tę śmierć Chryścjanie upamiętniają każdego roku, a która opisana została w artykule zatytułowanym „Moja siła i mój odkupiciel”.

Śmierć Jezusa na krzyżu nie była końcem Jego działań zmierzających do podniesienia człowieka do wiecznego życia w doskonałości w doskonałym środowisku. Najpierw, powołuje On pewnych ludzi by stali się Jego Oblubienicą, Kościołem. Jako

że również ich udziałem jest grzech, jaki odziedziczyli po pierwszych rodzicach Adamie i Ewie, konieczne jest wstawiennictwo za nimi przed Ojcem, co opisane zostało w „Jak Jezus pociesza”. Później, w czasach Królestwa, obejmie On inny urząd który opisany został w „Jezus, Pośrednik Nowego Przymierza”.

Oby to krótkie streszczenie życia i misji jednorodzonego Syna Bożego, naszego Pana i Zbawiciela, pomogło nam w rozważaniach prowadzonych w tym wyjątkowym okresie roku.

Maj/Czerwiec 2006

Na początku...	3
Pierworodny wszelkiego stworzenia	4
Od początku istnienia czasu, Syn Boży aktywnie wypełnia wolę swego Ojca.	
Cudowne narodzenie	7
Chociaż Herod uznał Go za zagrożenie, Jego narodziny były błogosławieństwem.	
Cudotwórca	11
Moc jaką posiadał tu na ziemi potwierdziła, że istotnie był On Mesjaszem.	
Dwie lekcje od Mistrza	17
Rozmowa z Samarytanką oraz umycie nóg uczniom to przykłady metod nauczania.	
Moja siła i mój odkupiciel	20
Przyszedł na świat aby złożyć okup za życie Adama, utracone w Edenie.	
Jak pociesza Jezus	23
Jezus jako orędownik jest również pocieszycielem dla swego ludu.	
Jezus, pośrednik Nowego Przymierza	28
Jezus jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi.	



Pierworodny wszelkiego stworzenia

On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia — Kol. 1:15.

Jezus jest „pierworodnym z umarłych” (Kol. 1:18), po którym wszyscy umarli zostaną wzbudzeni do życia. On umarł raz za wszystkich, wobec czego jest ze wszystkich najznaczniejszy: spośród wiernego Kościoła obecnego wieku jak i reszty świata w tysiącletnim Królestwie Chrystusowym.

Jako istota stworzona przez samego Boga, Jezus jest „pierworodnym wszelkiego stworzenia”, zaś z chwilą zmartwychwstania stał się „pierworodnym z umarłych”. Ewangelista Jan odnosi się do tego pierwszego określenia, gdy mówi: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga [*ho theos*, jedyne Boga], a Bogiem [*theos*] było Słowo” (Jan. 1:1).

Użycie rodzajnika określonego w tym wersecie jest bardzo znamienne. William Barclay, wybitny szkocki naukowiec, zauważa: „W końcu zaś, św. Jan pisze, że słowo było bogiem. Jest to określenie ciężkie do zrozumienia, ponieważ greka którą posługiwał się ewangelista różniła się w sposobie wyrazu od dzisiejszego języka angielskiego. Gdy Grek używał rzeczownika, niemal zawsze poprzedza go rodzajnikiem określonym. Greckim określeniem boga jest *theos* (2316), zaś rodzajnikiem określonym jest *ho* (3588). Gdy Grek mówi o Bogu, nie mówi po prostu *theos* (2316), lecz *ho theos* (3588, 2316). Gdy natomiast Grek nie używa rodzajnika określonego przed rzeczownikiem, wówczas rzeczownik ten zaczyna pełnić funkcję podobną do przymiotnika. Św. Jan nie powiedział, że Słowo było *ho theos* (3588, 2316), co by oznaczało, że Słowo jest identyczne z Bogiem. On powiedział, że Słowo było *theos* (2316) – bez użycia rodzajnika określonego – co oznacza, możemy powiedzieć, że Słowo było tego samego charakteru, jakości i istoty, co Bóg. Gdy św. Jan mówi, że Słowo było bogiem, nie mówi, że Jezus był identyczny z Bogiem; mówi natomiast, że Jezus był równie doskonały jak Bóg w swym umyśle, sercu oraz istocie, tak, że patrząc na Niego możemy w doskonały sposób poznać, jakim jest sam Bóg.”

Żydowski filozof Phil (20 r. p.n.e. do 50 r. n.e.) w swym dziele *De Somnis* opisuje Słowo jako „objawiciela Boga, opisanego w Biblii jako anioła Jehowy”. Orygenes, jeden z pierwotnych

Chrześcijan, niejednokrotnie wspomina o Logos [Słowie], jako o pośredniku między Bogiem a stworzeniem. Greckie określenie *logos* w odniesieniu do Chrystusa pojawia się tylko w pierwszym wersecie zarówno Ewangelii Jana jak i w 1 Liście św. Jana, a także w zapisie Obj. 19:13.

W tej właśnie roli, jako przedstawiciel Jehowy, Logos przedstawiony jest na kartach Starego Testamentu. Na tym polega rola słowa Bożego, zgodnie z zapisem Izaj. 55:11, „Tak jest z moim słowem, które wychodzi z moich ust: Nie wraca do mnie puste, lecz wykonuje moją wolę i spełnia pomyślnie to, z czym je wysłałem”.

Logos w stworzeniu

„Słowem Pana uczynione zostały niebiosa, a tchnieniem ust jego całe wojsko ich” (Ps. 33:6). Opis dzieła stworzenia rozpoczyna się w 1 Księdze Mojżeszowej: „I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość” (1 Moj. 1:3). Siła sprawcza ukryta jest tutaj w słowach „I rzekł Bóg”. Wyrażenie to użyte zostało dziewięć razy w opisie stworzenia. Komentator John Gill zauważa: „Być może boską osobą przemawiającą tutaj jest Logos, albo Słowo Boże, które było na początku u Boga i które było bogiem, które samo w sobie jest światłem oświecającym wszelkie stworzenie.”

Słowo „Bóg” użyte w całym opisie stworzenia pochodzi od hebrajskiego *elohim*, które jest słowem w liczbie mnogiej. W języku hebrajskim możemy mówić o dwóch sposobach użycia mnogości: mnogości liczby i mnogości nasilenia, znanego również jako mnogość majestatu. Chociaż istnieje rozbieżność opinii co do tego, która z tych dwóch form użyta została w początkowym rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej, to jednak mnogi zaimek w 1 Moj. 1:26 sugeruje użycie mnogości liczby. Stwierdzenie to ma niebagatelny wpływ na stanowisko św. Pawła, który pisze: „Ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane” (Kol. 1:16-17, por. Jan 1:3).

Mądrość Boża

Chrystus nazywany jest również „mądrością Bożą”. „Natomiast dla powołanych – i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą. (...) Ale wy dzięki niemu jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor. 1:24, 30). Św. Łukasz pisze „Dlatego też i Mądrość Boża powiedziała: Poślę do nich proroków i apostołów, a z nich niektórych będą zabijać i prześladować” (Łuk. 11:49). Zacytowane fragmenty dla wielu osób stanowią podstawę uznania mądrości, opisanej również w ósmym rozdziale Przypowieści Salomonowych, za uosobienie Chrystusa jako Logosa.

Wskazany zapis Przypowieści Salomonowych zawiera szczegółowy opis Logosa w dziele stworzenia: „Pan stworzył mnie jako pierwociny swojego stworzenia, na początku swych dzieł, z dawna. Przed wiekami byłam ustanowiona, od początków, przed powstaniem świata, gdy jeszcze nie było morza, zostałam zrodzona, gdy jeszcze nie było źródeł obfitujących w wody. Zanim góry były założone i powstały wzgórza, zostałam zrodzona, gdy jeszcze nie uczynił ziemi i pól, i pierwszych brył gleby. Gdy budował niebiosa, byłam tam; gdy odmierzał krąg nad powierzchnią toni. Gdy w górze utwierdzał obłoki i wyprowadzał z toni potężne źródła, gdy morzu wyznaczał granice, aby wody nie przekraczały jego rozkazu; gdy kładł podwaliny ziemi ja byłam u jego boku mistrzynią, byłam jego rozkoszą dzień w dzień, igrając przed nim przez cały czas, igrając na okręgu jego ziemi, rozkoszując się synami ludzkimi” (Przyp. 8:22-31).

Profesor Strong definiuje hebrajskie słowo *qanah* (#7069), które przetłumaczone zostało jako „stworzył”, słowami „zbudować, stworzyć”. Zacytowane wersety opisują początki pierwszego stworzenia Jehowy, w gruncie rzeczy jego jedyne bezpośrednie stworzenia, ponieważ wszystko inne zostało uczynione przez Syna Bożego, Logosa.

Hebrajskie określenie *amown* (Strong 525) pojawiające się w wersecie 30 a przetłumaczone jako „wychowany” (BG), zostało przez słownika Brown, Driver and Riggs przełożone jako „mistrz, doświadczony pracownik”. Tłumaczenie to doskonale oddaje istotę relacji istniejących między Ojcem, a Synem w procesie stworzenia, jako współdziałanie doskonałego wykonawcy realizującego plany Boskiego Architekta. W tym samym wersecie widzimy również potwierdzenie

faktu, że był On „u niego”, co zostało dodatkowo podkreślone w zapisie Jan. 1:1, który mówi, że był On „u Boga”.

Anioł Jehowy

Inną rolą Logosa w czasach Starego Testamentu było pełnienie funkcji posłańca Jehowy. W tych przypadkach widzimy Go jako przedstawiciela Ojca. Niektórzy z komentatorów łączą wyrażenie „słowo Pańskie” z 1 Moj. 15:1,4 z Logosem („Słowo”) z zapisu Jan. 1:1. Sugerują oni tym samym, że posłannictwo obietnicy skierowane do Abrahama mogło zostać przekazane mu przez Jezusa jako Logosa, przedstawiciela Jehowy.

Inne miejsca, w których użyte zostało podobne wyrażenie, również uwypuklają ten stosunek między Ojcem, a Synem. W zapisie 1 Moj. 18:1, gdzie Jehowa objawia się Abrahamowi, nazwany zostaje w wersecie 3 słowem *adonai*, co stanowi podstawę dla myśli, że chodzi tu o Logosa. W 2 Moj. 3:1-14, gdzie Bóg przedstawia się Mojżeszowi jako „Jestem który jestem” (BT), w wersecie 2 znajdujemy wyraźną wzmiankę, że tym, który przekazywał to posłannictwo był „Anioł Pański”, który jedynie reprezentował Jehowę.

W 1 Moj. 3:8 czytamy, że Adam i Ewa „usłyszeli szelest Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie w powiewie dziennym”. Werset ten został skomentowany przez Pastora Russell’a w następujący sposób: „Wydaje się, że zapis ten odnosi się do naszego Pana Jezusa w jego przedludzkiem stanie. Logos był bogiem. Logos, Słowo, Głos Boży komunikował się z człowiekiem jako przedstawiciel Boga” (What Pastor Russell Said, str. 361). John Gill (1697–1771) pisze natomiast, że chodzi tu o „głos Syna Bożego, wieczne Słowo”.

Gdy anioł objawił się Manoahowi, ogłaszając mu narodziny jego syna, Samsona, został zapytany o swe imię. Odpowiedział: „Czemu się pytasz o moje imię? Ono jest dziwne [w przekładzie angielskim ASV, mowa jest o „cudownym” imieniu; przyp. tłum]” (Sędz. 13:18). Imię „Cudowny” wspomniane jest w proroczej wypowiedzi kierowanej do Chrystusa w Izaj. 9:5,6.

Michał

Inną rolą Logosa w czasach Starego Testamentu była funkcja Archanioła Michała. Imię to pojawia się trzy razy pod koniec proroczej księgi Daniela, gdzie Daniel poszukuje odpowiedzi na nurtujące go pytanie, kiedy Izrael zostanie przywrócony do pozycji, jaką Bóg mu wyznaczył.

W zapisie Dan. 10:21 określony on został jako „książę” Daniela.¹ Z kolei zapis Dan. 12:1 mówi o nim „wielki książę, który jest orędownikiem synów twojego ludu”. Ludem Daniela byli Izraelici. W ten sposób zaznaczona została rola Logosa jako anioła stróża, Michała, dbającego o interesy Izraela.

Już od zapisu Dan. 10:13 możemy zauważyć, że nazywany jest On „jednym z pierwszych książąt”, co sugeruje, że tytuł ten przypisany jest do więcej niż do jednego anioła. Jako że w zapisie Dan. 12:1 nazwany został „wielkim księciem”, możemy wnioskować, że z pośród wszystkich którym przyznane zostało prawo noszenia tego tytułu, On jest największy. Tradycja żydowska wymienia siedem postaci o tym tytule: Michał, Gabriel, Uriel, Rafael, Raguel, Sariel i Lucyfer. Biblia wspomina tylko o Michale, Gabrielu i Lucyferze.

Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na pewien kontrast. O Lucyferze mamy wspomniane: „Byłeś w Edenie, ogrodzie Bożym; okryciem twoim były wszelakie drogie kamienie: karneol, topaz i jaspis, chryzolit, beryl i onyks, szafir, rubin i szmaragd; ze złota zrobione były twoje bębni, a twoje ozdoby zrobiono w dniu, gdy zostałeś stworzony. Obok cheruba, który bronił wstępu, postawiłem cię; byłeś na świętej górze Bożej, przechadzałeś się pośród kamieni ognistych” (Ezech. 28:13-14).

Lucyfer miał za zadanie ochraniać pierwszą parę ludzką w ogrodzie Eden, lecz zapragnął nad nimi władzy poprzez zwiedzenie. Michał, Logos, obarczony został zadaniem strzeżenia narodu Izraelskiego, oddał swe własne życie na ich korzyść i na rzecz całego rodzaju ludzkiego. Porównując określenie „wielki książę” z Dan. 12:1 ze słowem „panujący” z 1 Kron. 5: 2, możemy dojść do wniosku, że Michał jest tożsamy z Jezusem, potomkiem Judy: „Gdyż Juda był najpotężniejszym w gronie swoich braci i od niego wywodził się panujący, chociaż prawo pierworodztwa należało do Józefa” (1 Kron. 5:2).

Posłaniec Przymierza

Logos jest wspomniany po raz ostatni w Starym Testamencie w zapisie Mal. 3:1, „Oto Ja posyłam mego anioła, aby mi przygotował drogę przede mną. Potem nagle przyjdzie do swej świątyni Pan, którego oczekujecie, to jest anioł przymierza, którego pragniecie. Zaiste, on przyjdzie mówi Pan Zastępów.”

W zapisie tym mowa jest o dwóch posłańcach. Pierwszym z nich jest Jan Chrzciel, który przygotowywał drogę Chrystusowi poprzez głoszenie wieści ku pokucie, objawiając nadejście Mesjasza „pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie”, wskazując na Jezusa słowami „oto Baranek Boży” (Jan. 1:26,29,36).

Gdy Jezus miał zaledwie osiem dni, został pobłogosławiony słowami prorocтва Izajasza „Ja, Pan, powołałem cię w sprawiedliwości i ująłem cię za rękę, strzegę cię i uczynię cię pośrednikiem przymierza z ludem, światłością dla narodów” (Izaj. 42:6, Łuk. 2:32).

Jako posłaniec Jehowy w czasie pierwszego przyjścia, Jezus ogłosił zastąpienie Przymierza Zakonu przymierzem łaski przez Ewangelię. W czasie swego drugiego przyjścia, kontynuuje tę misję przez ponowne ustanowienie nowego przymierza zakonu, działającego przez lepszego pośrednika. Dzięki temu możliwe będzie osiągnięcie lepszych rezultatów przez zastosowanie specjalnego programu wychowawczego, drogi wiodącej do świętości (Izaj. 35:8), której celem będzie doprowadzenie ludzkości do doskonałości, co pozwoli na jej sprawiedliwie osądzenie w świetle doskonałego Bożego prawa.

Zapis ten podkreśla dodatkowo podległość Syna wobec Ojca, ponieważ jako posłaniec Jehowy i jego przymierza, nie żądał większych zaszczytów ponad pełnienie roli narzędzia i przedstawiciela Ojca, które to funkcje są dobrze odzwierciedlone w tytule Logos. Jakże wielką będzie chwila, gdy posłaniec ten ukończy przymierze, które jako pośrednik ogłosił!

– Carl Hagensick –

¹ Hebrajskie określenie *sar* oznacza zwłaszcza księcia wojsk, zarówno zaczepnych, jak i obronnych.

Cudowne narodzenie



Ale ty, Betlejem Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawniku, od dni zamierzających — Mich. 5:1.

Gdy Magowie z dalekiego wschodu stanęli przed Królem Herodem, wprawili go w duży niepokój słowami, że narodził się „król żydowski”. Zwołał zatem najwyższych kapłanów i nauczycieli zakonu i zadał im pytanie, gdzie miał się narodzić Chrystus (Mat. 2:4). Gdy dowiedział się, że prorok Micheasz (Mich. 5:1) za miejsce jego narodzin wskazał Betlejem, wówczas podjął niewyobrażalnie okrutną decyzję.

Co dla innych było powodem do radowania się, dla tego człowieka było pretekstem do dokonania mordu. Każde potencjalne zagrożenie wobec jego władzy musiało być zneutralizowane. Wydał więc tchórzliwy rozkaz, na mocy którego wszystkie dzieci płci męskiej w wieku poniżej dwóch lat, mieszkające w okolicach Betlejem, miały być zabite. Trudno jest sobie nawet wyobrazić, że taki rozkaz wydany został w celu usunięcia zagrożenia ze strony jednego dziecka.

Szalone polecenie przyniosło w niewielkiej społeczności Betlejem takie cierpienie, że ewangelista Mateusz nie zawahał się użyć słów proroka Jeremiasza dla opisania tego, co się wydarzyło: „Tak mówi Pan: Słuchaj! W Ramie słychać narzekanie i gorzki płacz: Rachel opłakuje swoje dzieci, nie daje się pocieszyć po swoich dzieciach, bo ich nie ma” (Jer. 31:15). Jakże smutną jest myśl, że narodzinom naszego zbawiciela towarzyszył tak dojmujący żal.

Jest rzeczą oczywistą, że cudowne narodziny naszego Pana były rozmaicie postrzegane przez różnych ludzi. Pełne zła postępowanie Heroda z pewnością musiało odzwierciedlać punkt widzenia samego Szatana. Lecz mamy inne, bardziej szlachetne przykłady.

Aniołowie

Nasze rozważania w przedmiocie narodzin Jezusa często skupiają się na ludziach, którzy byli zaangażowani w to cudowne wydarzenie. Jednakże to, co z punktu widzenia wielu ludzkich obserwatorów było początkiem życia narodzonego Jezusa, z punktu widzenia aniołów musiało wyglądać zupełnie inaczej. Jednym z tytułów Jezusa jest Michał Archanioł. Jako

książę aniołów, Jezus był jednym z nich. Na kartach Starego Testamentu znajdujemy opisy wielu historii, gdy armia anielska wielokrotnie walczyła za Izrael lub ochraniała go w inny sposób; był to Jezus z aniołami działający wspólnie w celu wykonania woli Bożej. Przykładem tego szczególnego związku mogą być nawet stosunki ziemskie, łączące dobrego generała i jego podkomendnych. Dawid cieszył się taką lojalnością ze strony swych wojowników. Któż może wątpić, że zastępy anielskie nie były oddane Jezusowi? Między tymi istotami musiała istnieć wspólna łączność celu i pracy. Aniołowie z pewnością musieli wiedzieć o zaangażowaniu Jezusa w stworzenie wszechświata, jako „mistrza” Bożego (Przyp. 8:30). Widzieli, jak codziennie był on Bożą „rozkoszą”, radując się z Jego bliskości. Niewątpliwie widzieli również tę wyjątkową więź istniejącą między Ojcem, a Synem.

Misja ogłoszenia narodzin Jezusa powierzona została aniołowi Gabrielowi. Ten sam anioł użyty został kilka stuleci wcześniej dla objawienia Danielowi prorocтва o siedemdziesięciu tygodniach (Dan. 9:21-27). Prorocтво to, między innymi, wskazuje na rok pierwszej obecności Jezusa. Jako Logos, Jezus zwykle pełnił funkcję posłańca Bożego. Fakt, że do ogłoszenia tej wieści użyty został Gabriel, sugerować może wniosek, że z punktu widzenia Bożego wydawać się mogło niewłaściwe, aby Jezus głosił przesłanie o swej własnej służbie. Niebieskie poczucie własności wskazało na Gabriela jako tego, który przekazał Danielowi historyczne prorocтво, a wiele lat później ogłosił narodziny Mesjasza.

Gdy Gabriel wspominał Marii, że jej syn nazwany będzie „Synem Najwyższego”, z pewnością zdawał sobie sprawę z tego, jak określenie to pasowało do pełnego kontekstu jego przedludzkiej egzystencji. Nie miała to być nowa pozycja dla Jezusa. Było to jedynie stwierdzenie wskazujące na okoliczność, że ludzkość pewnego dnia rozpozna w nim Syna Bożego.

Gabrielowi dane było głęboko wejrzeć w dzieło, jakie miał wykonać Jezus. Wyjaśnił Marii, że Bóg da Jezusowi tron Dawida a jego królestwu

nie będzie końca (Łuk. 1:32,33). Anielskie pojmowanie narodzin Jezusa było głębsze, niż mógł je początkowo objąć jakikolwiek umysł ludzki. Aniołowie rozumieli wielki rozdzźwięk jaki nastąpił między Bogiem a ludzkością i zdawali sobie sprawę z tego, że Jezus został posłany w celu usunięcia tego podziału. Apostoł Paweł zauważa, że wszelkie Boże stworzenie na niebie i na ziemi wywodzi swe istnienie od Niego (Ef. 3:15). Bóg nie stworzył rodziny podzielonej, ani wielu rodzin. Niebo i ziemia miały być jednym, zaś narodzenie Jezusa było pierwszym krokiem w doprowadzeniu wszystkiego do stanu zgodnego z tym pierwotnym zamierzeniem.

Tym, który ogłosił pasterzom narodzenie Jezusa słowami „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu” (Łuk. 2:10) był również anioł, być może również Gabriel. Tak, miała to być wielka radość dla całego ludu, ale również wielka radość dla aniołów. Oczekiwali oni na ponowne moralne połączenie rodzaju ludzkiego z rodziną Bożą. Jezus uczynił krótką aluzję w stosunku do tych anielskich emocji, gdy powiedział, że w niebie jest wielka radość z powodu jednego grzesznika, który pokutuje (Łuk. 15:7).

Zachwyt aniołów z pewnością musiał być wielki, gdy widzieli jak postać Jezusa zmieniła się z potężnego archanioła w kruche go człowieka. Nie byli oni jedynie biernymi obserwatorami, lecz radując się wspierali wielkie dzieło, jakie miało się wkrótce rozpocząć.

Pasterze

Niemalże wszystkie okoliczności związane z narodzeniem się Jezusa były skromne i nie rzucające się w oczy. Jeżeli miały to być narodziny króla, to nie można było tego stwierdzić patrząc na warunki, w jakich przyszedł na świat ani na gości, którzy jako pierwsi oddali mu hołd.

Pasterstwo było trudnym sposobem na życie. Pasterze niejednokrotnie cierpieli głód i wystawieni byli na gwałtowne zmiany klimatu, musieli też stawiać czoła drapieżnikom i złodziejom w obronie swego stada. Z powodu wykonywanego zawodu, nie mogli skrupulatnie zachowywać rytuału obmywania. Z tego powodu, powszechnie byli uznawani za nieczystych. Co więcej, nie byli oni wykształceni w zakonie, co dodatkowo powodowało, że widziano w nich prostaków. Jako że społeczeństwo żydowskie

pod względem gospodarczym przestawiło się z pasterstwa na produkcję rolną, fach pasterski nie cieszył się zbyt dużym poważaniem. Wszystko to stawiało pasterzy na niskim, biednym poziomie społecznym. Jest jednak znamienne, że Bóg wybrał pasterzy, aby mogli usłyszeć wieść aniołów. Możemy z tego wnioskować, że przynajmniej owi pasterze byli szlachetnymi ludźmi. Musieli mieć pewną dozę wiary, pewną chęć do spoglądania na Boga. Żadna wieść nie równała się temu, co usłyszeli oni tamtej nocy na polach. Oto narodził się Zbawiciel wszystkich, nawet najbiedniejszych, odrzuconych i pogardzanych członków społeczeństwa. Jakże znamionym jest fakt, że nowina o narodzinach baranka Bożego przekazana została najpierw pasterzom.

Gdy aniołowie odeszli i niebo znów ogarnęła noc, pasterze pospieszili do Betlejem aby na własne oczy zobaczyć to, o czym słyszeli. Czy byli zaskoczeni tym, że Józef i Maria byli zwykłymi żydami, którzy przybyli do Betlejem aby się zarejestrować i opłacić podatek? Czy wręcz przeciwnie, było to dla nich pewnym pocieszeniem? Dobrze znali takie warunki życia, jednakże w tych nowych okolicznościach prosta stajnia stała się świątynią. Czy kiedykolwiek jakiś inny kościół wzniesiony ręką ludzką uzmysłowił i pokazał w równie wspaniały sposób to, co potrzebne jest do wielbienia Boga? Miejsce, w którym pokorne serca zgromadzone są wspólnie w Jego imieniu aby chwalić Zbawiciela i oddawać cześć Niebieskiemu Ojcu to wszystko, co potrzebne jest do prawdziwego wielbienia Pana. Tamci ludzie na własne oczy zobaczyli owej nocy, że błogosławieństwa Mesjasza miały dotrzeć do wszelkich warstw społecznych. To był ich punkt widzenia na narodzenie Chrystusa.

Mędrcy

Kim byli mędrcy i skąd pochodzili? Czemu tyle uwagi przykładali do narodzin Króla Żydowskiego? Niewiele mamy powiedziane na ten temat. Nie wiadomo nawet, czy rzeczywiście było ich trzech. O ich liczbie wnioskuje się na podstawie trzech rodzajów darów, jakie zostały złożone przez nich przed Jezusem.

Wyrażenie „mędrcy” (Mat. 2:1) pochodzi z greckiego określenia „magoi”. „Opisuje ono Maga, członka świętej kasty, pierwotnie medycyka, który najwyraźniej przyjął religię perską, zachowując jednak pierwotne wierzenia” (Vines Dictionary).

Pastor Russell tak pisze o powodach, dla których w czasach narodzin Jezusa było powszechne oczekiwanie na Mesjasza: „Najbardziej przejrzystym z tych prorocत्व jest prorocत्व Zaratustry. Nestorianie twierdzą, że Zoroaster był uczniem Jeremiasza, od którego przejął naukę o Mesjaszu i którą przekazał dalej swoim już uczniom. W tym kontekście powinniśmy pamiętać, że Daniel, Szadrach, Mészach i Abednego byli w tym okresie księżętami w Persji, będącymi w kontakcie z mędrkami tego kraju, który był wówczas przodującym narodem świata. Łatwo można sobie wyobrazić, w jaki sposób tradycje mogły zostać przekazane w ten sposób z pokolenia na pokolenie zaś prorocत्व Daniela mówiące o czasie narodzin Mesjasza mogło być dobrze znane uczniom Zoroastery, perskiego mędrca. Co więcej, w państwie tym żyła liczna diaspora żydowska, która w większym lub mniejszym stopniu nadal kultywowała tradycję oczekiwania na nadzieję Izraela, wielkiego Mesjasza obiecanego przez Boga” (Reprints, str. 3703).

Możliwość, iż mędracy ci byli w jakiś sposób powiązani z prorokiem Danielem, jest frapująca. Pamiętamy, jak bardzo prorok Daniel zadreślał się ciężkim położeniem Izraela (Dan. 9:1-19). Tęsknił do chwili, gdy Izrael oswojodzi się z niewoli, zastanawiając się, kiedy ona nadejdzie. Badał prorocтва Jeremiasza aby dowiedzieć się, kiedy niewola się zakończy. Będąc tak gorąco zaangażowany w te zagadnienia, z pewnością dawał poznać otaczającym go osobom, co nurtowało jego serce oraz jakie prorocत्व czasowe zesłał mu Pan przez Gabriela.

Daniel i trzech jego hebrajskich towarzyszy w każdej zaś sprawie, która wymagała mądrości i rozumienia, przewyższali „dziesięciokrotnie wszystkich wróżbitów i magów, którzy byli w całym (...) królestwie” Babilonu (Dan. 1: 20) Około pięćset lat później, gdy mędracy ze wschodu przybyli do Izraela aby oddać cześć nowonarodzonemu królowi, przynieśli ze sobą pewną miarę wiary Daniela. Gdyby światło Daniela nie świeciło równie jasno, nikt ze wschodu by nie zjawił się, aby oddać chwałę Jezusowi. Nikt nie przyniósłby darów, które pomogły utrzymać się świętej rodzinie w Egipcie.

Oczami mędrców, wiara Daniela w końcu mogła oglądać zbawiciela Izraela. Nie zdając sobie sprawy z dalekosiężnego efektu swej wiary, Daniel przygotował drogę nadchodzącemu Mesjaszowi.

Widząc wypełnienie się tego, co zostało im przekazane, mędracy dostąpili wielkiego błogosławieństwa gdy przynieśli swe dary i złożyli hołd Mesjaszowi świata. Nie wiemy, jak dalece pojmowali oni rzeczywiste błogosławieństwo jakie przyniósł ze sobą Jezus, lecz niewątpliwie przybyli doń z otwartymi sercami. Jak już dowiedzieli się o tym pasterze, królowanie Jezusa miało przynieść błogosławieństwo każdej warstwie społecznej, nawet narodom pogańskim.

Józef

Niewiele wiemy i ziemskim ojcu Jezusa. Możemy zakładać, że z pewnością musiał to być szlachetny człowiek, skoro Bóg wybrał go aby wychował Jezusa. Gdy dowiedział się, że Maria była w ciąży, nie chciał wystawiać jej na publiczne pośmiewisko, „miał zamiar potajemnie ją opuścić” (Mat. 1:19). Pismo Święte mówi, że „Kto chodzi jako oszczerca, zdradza tajemnice; lecz człowiek godny zaufania dochowuje tajemnicy” (Przyp. 11:13). Sposób, w jaki Józef traktował Marię dowodzi, że był on człowiekiem „godnym zaufania”. Był wierny tym, których otaczał opieką i o których się troszczył.

Gdy starał się znaleźć dla Marii dogodne miejsce, gdzie by mogła urodzić swe dziecko, musiał zaakceptować to, co zostało mu zaoferowane. Gdy pomagał Marii ułożyć się na pośpiesznie wykonanym posłaniu z siana, z pewnością poprawnie wywiązał się ze swej nietypowej roli położnej. W czasie porodu obserwował Marię, a następnie był świadkiem przyjścia na świat swego syna. Lecz to nie był jego syn! Z pewnością przypominały mu się słowa anioła: „co się w niej poczęło, jest z ducha świętego” (Mat. 1:20). Radość z rodzicielstwa musiała być spotęgowana świadomością, że narodziny te są inne od wszystkich innych, jakie do tej pory miały miejsce. Jego głęboka miłość do Marii została teraz wzmocniona cudem, jaki stał się ich udziałem. Musiał być wyjątkowym mężczyzną, o silnym charakterze, skoro Bóg włożył na jego barki taką odpowiedzialność. On i Maria zostali doskonale dobrani do zadania otoczenia opieką cudownego dziecka, które miało uwolnić świat od grzechu i śmierci.

Punkt widzenia Józefa na narodziny Jezusa musiał być wyjątkowy. Poza nim, nikt nie dzielił bólu Marii, ani jej radości. Był lojalnym przyjacielem w chwilach, gdy Maria

go potrzebowała, troskliwym mężem dzielącym cudowne doświadczenia swej młodej żony.

Maria

Nie ma wątpliwości, że Maria była najgłębiej dotknięta okolicznościami przyjścia na świat Jezusa. Gdy Gabriel po raz pierwszy powiedział jej, że spotkała ją wielka łaska od Boga (Łuk. 1:28), jej reakcja była interesująca. W przeciwieństwie do kapłana Zachariasza, któremu był potrzebny dowód unaoczniający mu proroctwo Gabriela odnośnie narodzin Jana Chrzciciela (Łuk. 1:18), Maria nie potrzebowała takiego dowodu. Jej jedynym pytaniem było: „Jak się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łuk. 1:34). Nie kwestionowała prawdziwości wypowiedzi Gabriela, zastanawiało ją tylko to, w jaki sposób będzie ona wypełniona. Kto jej uwierzy, gdy powie, w jaki sposób zaszła w ciążę? Mogła obwiać się, że jej życie znajdzie się w niebezpieczeństwie, ponieważ zakon przewidywał karę ukamienowania dla kobiety przyłapanej na cudzołóstwie (3 Moj. 20:10). Co na jej słowa powiedziała by Józef? Czy by go straciła? Bez względu na liczne pytania, jakie mogły wzbudzić słowa Gabriela, odpowiedź Marii była szybka: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. I anioł odszedł od niej” (Łuk. 1:38). Była to nadzwyczajna odpowiedź.

Była bez wątpienia niezwykłą kobietą. Musiała mieć silny charakter, zdolny znieść kpiny, jakie mogły ją spotkać. Musiała

być pokornego serca aby zwalczyć poczucie dumy, które mogło ją ogarnąć jako tę wybraną. Potrzebowała dojrzałości, aby znieść ból, jaki wiązał się z jej misją.

Wkrótce po narodzinach Jezusa, Symeon opisał najcięższe brzemię jakie ten pokorny sługa Pański miał ponieść. Powiedział jej, „twoją własną duszę przeniknie miecz” (Łuk. 2:35). Cała nienawiść i zazdrość jaka była wymierzona w jej najstarszego syna w ciągu jego trzy i pół letniej misji, miały zostać wielokrotnie zintensyfikowane podczas agonii, w czasie jego kilku ostatnich godzin na ziemi. Proroctwo Symeona stało się faktem w chwili, gdy Maria obserwowała ukrzyżowanie Jezusa, gdy jej dusza została głęboko zraniona. Czy to była ta rola matki, którą tak pożądały hebrajskie kobiety? Gdyby zdawały sobie sprawę z bólu jaki był związany z tym zaszczytem, nieliczne z nich byłyby gotowe go zaakceptować. Jednakże Maria, pokorna i silna kobieta, była prawdziwą służebnicą Pańską. Jej dziedzictwo było wypełnione bólem i smutkiem, lecz z drugiej strony radowała się z faktu bycia matką Zbawiciela. „Niech mi się stanie według słowa twego”. I tak się stało.

Oby każdy z nas posiadał mądrość akceptowania woli Pana bez względu na koszty, ponieważ końcem jego woli zawsze jest niewypowiedziana radość.

– Tom Ruggirello –

Cudotwórca



Meżowie izraelscy! Postuchajcie tych słów: Jezusa Nazareńskiego, męża, którego Bóg wśród was uwierzył przez czyny niezwykłe, cuda i znaki, jakie Bóg przez niego między wami uczynił, jak to sami wiecie — Dz. Ap. 2:2.

Cudowne czyny opisane w Biblii są ponadnaturalnym pokazem Bożej mocy. Cud został zdefiniowany jako działanie Boskiej siły na rzecz Boskiego celu, wykraczające ponad możliwości śmiertelnika. Definicja słownikowa brzmi: „Wydarzenie lub działanie, które widocznie zaprzecza znanym prawom naukowym, a zatem spowodowane jest działaniem praw ponadnaturalnych, szczególnie z woli Boga.” Podczas trzyipółrocznej działalności, Jezus dokonał trzydziestu pięciu znanych i opisanych cudów. Oznaczałoby to, że sprawiał cud średnio raz na trzydzieści sześć dni. Jakkolwiek, Biblia zawiera jedynie częściową listę cudów uczynionych przez Jezusa. W Piśmie Świętym odnajdujemy następujące fragmenty: „(...) Moc wychodziła z niego i uzdrawiała wszystkich” (Łuk. 6:19), „(...) uzdrawiał wszystkich” (Mat. 8: 16). Podobne zwroty pojawiają się dziesięć razy w Ewangelii Mateusza i po kilka razy w pozostałych ewangeliiach. Oznacza to, że Jezus czynił znacznie więcej cudów, niż te które zostały w ewangeliiach szczegółowo opisane.

„A gdy Jezus został ochrzczony, wnet wystąpił z wody, i oto otworzyły się niebiosy, i ujrzał ducha Bożego, który zstąpił w postaci gołębicy i spoczął na nim. I oto rozległ się głos z nieba: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” (Mat. 3:16, 17).

Podczas gdy chrzest Jezusa nie był cudem, spłodzenie i otrzymanie przez niego ducha świętego bez miary oraz otwarcie się niebios i głos Boga były wydarzeniem cudownym. Duch święty rozjaśnił umysł Jezusa i przypomniał o jego związku z Ojcem i cudach stworzenia. Na ziemi Jezus stał się „Chrystusem, cudownym Pomazańcem”.

Współczucie

Cuda, które sprawiał Jezus były silnie związane ze współczuciem, jakim obdarzał ludzi: „Ulitował się tedy Jezus, dotknął ich oczu i zaraz przejrżeli, i poszli za nim” (Mat. 20:34). Był tak bardzo podobny do swego Ojca niebieskiego!

Słowo „współczucie” pojawia się w Starym Testamencie dwadzieścia razy. W Nowym Testamencie zostało odnotowane w dwudziestu jeden miejscach i głównie

w kontekstach odnoszących się do lub opisujących Jezusa. Słowo to oznacza aktywną miłość. Zostało przetłumaczone jako kochać, żałować, mieć litość i łaskę. „Ty zaś, Panie, jesteś Bogiem miłosiernym i łaskawym, nierychłym do gniewu, wielce łaskawym i wiernym” (Ps. 86:15). Dosłownie, współczucie jest związane z innymi i skierowane do innych. Jest to podstawowa cecha biblijnej koncepcji Bożego charakteru.

Współczucie było podstawą wiary Izraela w Boga. W akcie współczucia Bóg wybrał Izrael z niewoli egipskiej jako swój naród wybrany. Żydzi rozkoszowali się boskim współczuciem, szczególnie kiedy poczuli karcący wyrok Boga (Ps. 78:38; 86:15; 111:4). Poniższa wypowiedź daje obraz Jego współczucia: „Wtedy Pan przeszedł obok niego, a on zawołał: Panie, Panie, Boże miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący łaskę dla tysięcy, odpuszczający winę, występki i grzech, nie pozostawiający w żadnym razie bez kary, lecz nawiedzający winę ojców na synach i na wnukach do trzeciego i czwartego pokolenia!” (2 Moj. 34:6, 7)

Ponieważ Bóg był współczujący, prorocy oznajmili, że taką postawę powinien wykazywać lud Boży: „Gdyż miłości chcę, a nie ofiary, i poznania Boga, nie całopalen” (Oz. 6:6).

Bóg wyrażał miłość i współczucie w stosunku do narodu wybranego przez cały okres Starego Testamentu. W rozdziale 35 Izajasz pisze o odnowieniu ziemi, jak również o leczniczej pomście i zbawieniu: „Wtedy otworzą się oczy ślepych, otworzą się też uszy głuchych. Wtedy chromy będzie skakał jak jeleni i radośnie odezwie się język niemych, gdyż wody wytrysną na pustyni i potoki na stepie” (Izaj. 35:5, 6).

Cuda, które sprawiał Jezus były wyraźnymi obrazami tego jak będzie wyglądało królestwo Boga na ziemi. Przypomina to nam, że Bóg jest wierny i że jego słowo zawsze znajduje wypełnienie – nigdy nie wraca puste, lecz wykonuje jego wolę (Izaj. 55:10, 11).

Cud w Kanie

Cudowne czyny Jezusa miały miejsce w dwudziestu dwóch miejscach; pierwszy cud zdarzył się w Kanie, ostatni w Jeruzalem (uzdrowienie

ucha Malchusa, patrz: Jan. 18:10 i Łuk. 22:51). Jezus sprawił pierwszy cud na weselu, na które został zaproszony wraz ze swoją matką i uczniami. Jego towarzysze oraz kilku służących wiedziało o tym cudzie.

„A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusa do niego: Wina nie mają. I rzekł do niej Jezus: Czego chcesz ode mnie, niewiasto? Jeszcze nie nadeszła godzina moja. Rzekła matka jego do sług: Co wam powie, czyńcie! A było tam sześć stągwi kamiennych, ustawionych według żydowskiego zwyczaju oczyszczenia, mieszczących w sobie po dwa lub trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą! I napełnili je aż po brzegi. Potem rzekł do nich: Zaczepnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela! A oni zanieśli. A gdy gospodarz wesela skosztował wody, która się stała winem, [a nie wiedział, skąd jest, lecz słudzy, którzy zaczęli wyciągać wodę, wiedzieli], przywołał oblubieńca i rzekł do niego: Każdy człowiek podaje najpierw dobre wino, a gdy sobie podpiją, wtedy gorsze; a tyś dobre wino zachował aż do tej chwili. Takiego pierwszego cudu dokonał Jezus w Kanie Galilejskiej; i objawił chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie jego” (Jan. 2:3–11).

Cud ten otworzył uczniom oczy i pomógł uwierzyć w ewangelię Jezusa. W przeciwieństwie do działania Mojżesza, który zamienił wodę w krew na znak Bożego sądu, Jezus niesie radość, dostarczając wodę prawdy prowadzącą do przemiany (wino przedstawia radość) jego królestwa.

Drugi cud Jezusa

Drugi cud Jezus sprawił w Kafarnaum. Uzdrowił wtedy syna pewnego dworzanina (Jan. 4: 46–54). Dworzaninem tym mógł być Chuza, sługa Heroda, którego żona, Joanna, usługiwała Jezusowi. Dworzanin błagał Jezusa, żeby ten udał się do jego domu i uzdrowił jego umierającego syna. „Wtedy Jezus rzekł do niego: Jeśli nie ujrzycie znaków i cudów, nie uwierzycie” (werset 48). Wiara dworzanina była silna i zwrócił się do Jezusa: „Panie, wstąp, zanim umrze dziecię moje” (werset 49). Była to prośba prosto z serca. Jezus odpowiedział: „Idź, syn twój żyje” (werset 50). Człowiek ten uwierzył w słowa Jezusa i poszedł do domu. Odbył całodzienną wędrówkę, żeby spotkać się z Jezusem.

Kiedy zbliżał się do domu wyszli mu naprzeciw słudzy jego i oznajmili: „Chłopiec twój żyje” (werset 51). Dworzanin zapytał o godzinę,

w której jego syn poczuł się lepiej, na rzekli mu słudzy jego: „Wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka” (werset 52); była to godzina, w której Jezus powiedział do niego: „Syn twój żyje. I uwierzył sam, i cały dom jego” (werset 53). My także powinniśmy wierzyć w słowo Boże i postępować zgodnie z nim. Tylko pomyśleć o dzieciach, które miały mniej szczęścia i zmarły w okresie panowania grzechu i śmierci. One również usłyszą głos Jezusa i powstaną do życia w Królestwie Boga na ziemi.

Podobny cud miał miejsce w Kafarnaum, kiedy Jezus uzdrowił sługę setnika (Mat. 8:5-13; Łuk. 7:1-10).

Wypędzanie demonów

Kolejny cud, który sprawił Jezus miał miejsce w Kafarnaum, kiedy to oczyścił w synagodze człowieka opętanego przez ducha nieczystego (Mar. 1:21; Łuk. 4:33-37). Opisy wypędzania demonów znajdujemy również w pięciu innych miejscach w ewangeliach.

1. W Galilei Jezus uzdrowił opętanego przywracając mu mowę i wzrok (Mat. 12:22-30; Łuk. 11:14-23).
2. Uzdrowienie opętanego w Gadarze (Mat. 8: 28-34; Mar. 5:1-20; Łuk. 8:26-39).
3. W Kafarnaum Jezus oczyścił z ducha nieczystego i uleczył niemowę (Mat. 9:32-34).
4. Kiedy przybył w okolice Tyru, Jezus wypędził demona z córki niewiasty syrofenickiej (Mat. 15:21-28; Mar. 7:24-30).
5. Na Górze Hermon, wypędził demona i uzdrowił epileptyka (Mat. 17:14-21; Mar. 9: 14-29; Łuk. 9:37-42).

Słowo demon pochodzi od greckiego słowa daimoniakes i oznacza opętanego lub osobę pod wpływem demonów. Drugi z wymienionych powyżej cudów był najbardziej interesujący i trudny spośród wszystkich, jakie uczynił Jezus!

„I dopłynęli do krainy Gerazeńczyków, która leży naprzeciw Galilei. A gdy wyszedł na ląd, zabiegł mu drogę pewien mąż z miasta, który był opętany przez demony i od dłuższego czasu nie nosił odzienia i nie mieszkał w domu, lecz w grobowcach. A gdy ujrzał Jezusa, z krzykiem padł przed nim i donośnym głosem zawołał: Cóż ja mam z tobą, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Proszę cię, nie dręcz mnie, gdyż nakazywał duchowi nieczystemu, by wyszedł z tego człowieka. Od dłuższego bowiem czasu szarpał nim, a choć go wiązano łańcuchami i trzymano w pętach, on rwał te więzy, a demon pędził go na pustynię. Zapytał

go więc Jezus: Jak ci na imię? A ten rzekł: Legion, gdyż wiele demonów weszło w niego. I prosiły go, aby im nie nakazywał odejść w otchłań” (Łuk. 8:26-31).

Imię Legion było prawdopodobnie imieniem przybranym, a nie danym przy urodzeniu. Być może, kiedy opętały go demony, one przybrały to imię przedstawiając go.

W historii rzymskiej, legion był jednostką wojskową składającą się z grupy żołnierzy liczącej od 3000 do 6000 tysięcy. Każda z tych skrajnych liczb zdumiewa ilością demonicznych tożsamości. Człowiek o którym mowa miał taką obsesję na punkcie tych demonów, że nic nie mogło go przekonać, iż zniknęły, poza tym, gdyby zobaczył efekt cudu dokonanego przez Jezusa:

„A było tam duże stado świń, pasące się na górze. I prosiły go, aby im pozwolił w nie wejść. I pozwolił im. Gdy demony wyszły z tego człowieka i weszły w świnię, rzuciło się całe stado z urwiska do jeziora i utonęło. Pasterze zaś, zobaczywszy, co się stało, uciekli i donieśli o tym w mieście i po wioskach. Ludzie wyszli zobaczyć, co się stało, i przyszli do Jezusa, i zastali tego człowieka, z którego demony wyszły, przyodzianego i przy zdrowych zmysłach, siedzącego u stóp Jezusa, i zlekli się. A ci, którzy to widzieli, opowiedzieli im, jak został uzdrowiony ten opętany. I prosiła go cała ludność okolic gerazeńskich, by odszedł od nich, gdyż ogarnął ich wielki strach. Wtedy On wszedł do łodzi i zawrócił” (Łuk. 8:32-37).

Jaką ulgę przyniósł na tego dręczonego człowieka cud! Znow był normalny, o zdrowych zmysłach, ubrany, siedział u stóp Jezusa. Błagał Jezusa, aby mógł z nimi odejść. Jezus odprowadził go powiedziawszy: „Wróć do domu swojego i rozповідаj, jak wielkie rzeczy uczynił ci Bóg. I odszedł, rozповідаjąc po całym mieście, jak wielkie rzeczy uczynił mu Jezus” (Łuk. 8:39).

Teściowa Piotra

Innym cudem, który Jezus uczynił w Kafarnaum było uzdrowienie teściowej Piotra: „A wyszedłszy z synagogi, wstąpił do domu Szymona. A teściowa Szymona miała wielką gorączkę i wstawiali się u niego za nią, i stanąwszy nad nią, zgromił gorączkę, i ta opuściła ją. I zaraz wstawszy, usługiwała im” (Łuk. 4:38, 39; Mat. 8:14, 15; Mar. 1:29-31).

Na przestrzeni wieków istniało wiele różnych epidemii, w tym szkarlatyna, żółtaczką, dur brzuszny, tyfus plamisty; wszystkie one zabrały życia wielu. Durem brzuszny zarazić się można

przez wypicie brudnej wody. Tyfusem plamistym z kolei zarazić się można m. in. po ugryzieniu przez pchły, wszy lub kleszcza. Takie sytuacje nie będą miały miejsca w Królestwie Bożym na ziemi, gdzie czysta woda ogólnie dostępna, zaś pchły, wszy i inne pasożyty przenoszące zaraze nie będą istnieć (Izaj. 65:25).

Pierwszy cudowny połów miał miejsce w Galilei i został opisany w Łuk 5:1-11. Łukasz jako jedyny z ewangelistów zapisał to wydarzenie. Podobny cud został opisany w Jan. 21:1-13 i również miał miejsce na Morzu Galilejskim.

Jezus stał u wybrzeży Jeziora Genezaret, tłum otaczał go ze wszystkich stron chcąc usłyszeć jego słowa. Przy brzegu stały dwie łodzie należące do Piotra oraz jego brata Andrzeja i jego towarzyszy, Jakuba i Jana. Jezus wszedł na jedną z łodzi i poprosił Piotra, aby odpłynął niedaleko od brzegu. Następnie usiadł i nauczał zgromadzonych. Kiedy skończył przemawiać, polecił Piotrowi, aby wypłynęli trochę dalej i zarzucili sieć. Piotr odpowiedział, że łowili całą noc i nie udało im się nic złapać, jednak postąpił według polecenia Jezusa i sieć wypełniła się rybami. Piotr dał znak swoim towarzyszom, żeby przypłynęli drugą łodzią i tak napełnili obie łodzie, tak, że aż się zanurzały.

Po tym cudzie Jezus wezwał Piotra, Andrzeja, Jakuba i Jana na swych uczniów. Jezus powiedział Szymonowi, że od tej pory będzie ludzi łowić (Łuk. 5:10). To nauka Jezusa przyczyniła się do powołania Nowego Stworzenia i apostołowie byli pierwszymi, którzy mieli to zwiastować.

Uzdrowienia trędowatych

Szósty cud, który uczynił Jezus uzdrawiając trędowatego, miał miejsce w Galilei i został opisany w Mat. 8:2-4, Mar. 1:40-45 i Łuk. 5:12-15. Podobnym cudem było uzdrowienie dziesięciu trędowatych w Galilei, jakkolwiek opis tego wydarzenia znajduje się jedynie w Łuk. 17:11-19.

„Gdy wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw niego dziesięciu trędowatych mężów, którzy stanęli z daleka. I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami” (Łuk. 17:12,13). Mężowie ci byli godni pożałowania - mieli potargane ubrania, ogolone głowy i szmaty na ustach. Według prawa, mieli się trzymać z dala od ludzi (3 Moj. 13:45,46).

Trąd jest symbolem grzechu i oddalenia od Boga; jest to odpychająca choroba. Pograżeni w nieszczęściu, ale pełni nadziei zawołali: „Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł do nich: Idźcie, ukażcie się

kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni” (Łuk. 17:13,14). Ich wiara została nagrodzona kiedy szli. Idąc, poczuli na ciele uzdrowienie.

Należy pomnożyć to wydarzenie tysiące milionów razy; kiedy ludzie staną na oczyszczającej „drodze świętej”, a ich ciała staną się silniejsze i bliskie doskonałości. Po „krótkim czasie” znajdą się w doskonałych ciałach, będą się cieszyć doskonałą ziemią i „(...) wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wzdychanie znikną” (Izaj. 35:10).

Uzdrowienie paralityka

Kolejnym zapisanym cudem jest uzdrowienie paralityka w Kafarnaum. Cud ten był wyrazem uznania dla wiary trzech osób: sparaliżowanego i dwojga jego przyjaciół.

Jezus nauczał w domu, do którego przybył. Jak zwykle faryzeusze i nauczyciele zakonu, którzy przybyli z różnych stron, słuchali Jezusa. Łukasz dodał: „(...) a w nim była moc Pana ku uzdrawianiu” (Łuk. 5:17). Ponieważ dom był zatłoczony, dwoje przyjaciół wniosło sparaliżowanego na dach, usunęli część dachówek i spuścili go na łóżku do środka przed samego Jezusa. „I ujrzawszy wiarę ich, rzekł: Człowieku, odpuszczone są ci grzechy twoje” (Łuk. 5:20). Jezus wiedział co faryzeusze pomyśleli i rzekł do nich: „Cóż to rozważacie w sercach waszych? Co jest łatwiej, rzec: Odpuszczone są ci grzechy twoje, czy rzec: Wstań i chodź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, rzekł do sparaliżowanego: Powiadam ci: Wstań, podnieś łożę swoje i idź do domu swego. I zaraz wstał przed nimi, podniósł to, na czym leżał, i odszedł do domu swego, chwając Boga. (...) I chwalili [poza faryzeuszami] Boga (...)” (Łuk. 5:22-26).

Paraliż jest utrapieniem człowieka; najczęściej ma miejsce kiedy następuje przerwanie rdzenia kręgowego, wylew lub ma miejsce inny wypadek. W zależności od powagi przypadku, paraliż może pozostawić człowieka bez możliwości ruchu od szyi w dół, od pasa w dół lub w górę lub unieruchomić konkretne części ciała. Jak wspaniale będzie, kiedy wypełni się słowo: „Wtedy chromy będzie skakał jak jeleń (...)” (Izaj. 35:6).

Wzbudzenie z martwych

Innym cudem było wzbudzenie z martwych syna wdowy w mieście Nain (Łuk. 7:11-17). Podobne cuda miały miejsce w Kafarnaum, kiedy Jezus wzbudził z martwych córkę Jaira (Mat. 9:18-26;

Mar. 5:22-43; Łuk. 8:41-56) oraz w Betanii, kiedy wzbudził z martwych Łazarza (Jan. 11:1-44).

W dzień po tym, jak Jezus uzdrowił sługę setnika, Łukasz opisał jeszcze wspanialszy cud, wzbudzenie z martwych syna wdowy: „A zaraz potem udał się do miasta, zwanego Nain, i szli z nim uczniowie jego i mnóstwo ludu” (Łuk. 7:11). Przybywszy do bram miasta natrafili na pogrzeb. Nie był to przypadek, a Boska opatrność.

Była to dla Jezusa okazja, żeby pokazać moc nadaną mu przez Boga. Była to również ilustracja radości, jaka spłynie na ludzkość, „kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos jego; i wyjdą (...)” (Jan. 5:28,29)

To spotkanie przy „bramie miasta” było imponujące, ponieważ był to triumf życia nad śmiercią, a smutek przemienił się w radość. Jedna procesja była żałobna, drugą poprowadził Jezus. Bitwa przy bramie była krótka i zdecydowana - życie wygrało ze śmiercią, a radość ze smutkiem.

Łuk. 7:12: „(...) oto wynoszono zmarłego, jedynego syna matki, która była wdową (...)”. Była pogrążona w smutku: „A gdy ją Pan zobaczył, uzalił się nad nią i rzekł do niej: Nie płacz” (Łuk. 7:13). Był to znak tego, co Jezus zamierzał uczynić, a co mogło spowodować, że radość wdowy: „ (...) dotknął się noszy (...). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię: Wstań, i podniósł się zmarły, i zaczął mówić. I oddał go jego matce” (Łuk. 7:14,15).

Były to podwójne świadectwa nadludzkiej mocy, którą Jezus wykorzystał. Zwracamy uwagę na te cuda ponieważ były one próbkami tego, czego Jezus i jego kościół dokonają w Królestwie Bożym na ziemi (Jan. 14:12).

Uzdrawianie głuchych, niemych i niewidomych

Pięć spośród cudów Jezusa dotyczyło osób, które były głuche, nieme i niewidome:

1. Uzdrowienie dwóch niewidomych w Kafarnaum (Mat. 9:27-31).
2. Uzdrowienie głuchoniemego w ziemi Dziesięciogrodzia (Mar. 7:31-37).
3. Uzdrowienie niewidomego w Betsaidzie (Mar. 8:22-26).
4. Uzdrowienie niewidomego w Jeruzalem (Jan. 9:1-7).
5. Uzdrowienie niewidomego Bartymeusza w Jerychu (Mat. 20:29-34; Mar. 10:46-52; Łuk. 18:35-43).

Kiedy Jezus przechodził przez ziemię Dziesięciogrodzia, przyprowadzili do niego głuchoniemego (patrz: Mar. 7:31-37). Kiedy osoba jest zupełnie głucha, przeważnie również nie

mówi - nie potrafi składać słów i ich wypowiadać, najczęściej wydaje tylko odgłosy przypominające piski lub jęki.

Pierwszą rzeczą, którą zrobił Jezus, było zabranie głuchoniemego na bok, z dala od tłumu. We wszystkich innych przypadkach uzdrawiał ludzi w obecności zgromadzonych. Dlaczego tym razem uzdrowił chorego na osobności? Ludzie głusi łatwo się zawstydzają i bywają zagubieni w tłumie. Dużo lepiej czuję się w towarzystwie jednej lub dwóch osób. Jezus chciał, żeby głuchoniemy poczuł się swobodnie. Mówił do niego poprzez swoje czyny!

Uzdrowiając chorych, Jezus patrzył w niebo. W ten sposób dawał do zrozumienia, że jego moc uzdrawiania przyszła od Boga.

„A wzięwszy go [głuchoniemego] na bok od ludu, osobno, włożył palce swoje w uszy jego, splunął i dotknął się jego języka i spojrział w niebo, westchnął i rzekł do niego: Effata, to znaczy: Otwórz się! I otworzyły się uszy jego, i zaraz rozwiązały się więzy języka jego, i mówił poprawnie. (...) I niezmiernie się zdumiewali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, bo sprawia, że głusi słyszą i niemi mówią” (Mar. 7:33-35, 37).

Jakie będzie zdumienie głuchych lub/i niemych, którzy powstaną z grobów w Królestwie Bożym i którzy będą chwalić Boga kiedy „(...) usłyszą głos jego i wyjdą (...)” (Jan. 5:28, 29).

Inny wspaniały cud miał miejsce w Jeruzalem, kiedy Jezus uzdrowił człowieka niewidomego od urodzenia:

„A przechodząc, ujrzał człowieka ślepego od urodzenia. I zapytali go uczniowie jego, mówiąc: Mistrzu, kto zgrzeszył, on czy rodzice jego, że się ślepym urodził? Odpowiedział Jezus: Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, lecz aby się na nim objawiły dzieła Boże. Musimy wykonywać dzieła tego, który mnie posłał, póki dzień jest; nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać. Póki jestem na świecie, jestem światłością świata. Po tych słowach splunął na ziemię i ze śliny uczynił błoto, i to błoto nałożył na oczy ślepego. I rzekł do niego: Idź i obmyj się w sadzawce Syloe [to znaczy Posłany]. Odszedł tedy i obmył się, i wrócił z odzyskanym wzrokiem” (Jan. 9:1-7).

Tylko apostoł Jan opisał ten cud. Wiedząc, że człowiek ten był niewidomy od urodzenia, apostołowie zapytali Jezusa, czyje grzechy spowodowały ślepotę, jego samego, czy jego rodziców. Jezus powiedział, że nikogo, „lecz aby się na nim objawiły dzieła Boże”. Następnie Jezus wypowiedział znaczące zdanie: „Póki jestem na świecie, jestem światłością świata”.

Człowiek ten nie wiedział czym jest światłość, ponieważ urodził się w ciemności. Jezus posłużył się tą samą metodą uzdrowienia w przypadku głuchoniemego, co niewidomego. Zmieszał ziemię ze swoją śliną i położył na oczy niewidomego; kiedy niewidomy obmył twarz w sadzawce Syloe, odzyskał wzrok. Ważne jest żeby pamiętać, że wszystkie choroby są wynikiem grzechu Adama, który prowadzi do śmierci: „(...) na pewno umrzesz” (1 Moj. 2:17). Poprzez śmierć Jezusa, człowiek ostatecznie zrozumie chwałę Boga (Jan. 11:4).

Moc nad wzburzonym morzem

Kolejny wspaniały cud wydarzył się na Morzu Galilejskim: Owego dnia, kiedy nastał wieczór, powiedział do swoich uczniów: „Przeprawmy się na drugą stronę. Opuścili więc lud i wzięli go z sobą tak jak był, w łodzi, a inne łodzie towarzyszyły mu. I zerwała się gwałtowna burza, a fale wdzierały się do łodzi, tak iż łódź już się wypełniała. A On był w tylnej części łodzi i spał na wezgłowiu. Budzą go więc i mówią do niego: Nauczycielu! Nic cię to nie obchodzi, że giniemy? I obudziwszy się, zgromił wicher i rzekł do morza: Umilknij! Uciszą się! I ustał wicher, i nastąpiła wielka cisza i rzekł do nich: Czemu jesteście tacy bojaźliwi? Jakże to, jeszcze wiary nie macie? I zdjął ich strach wielki, i mówi, jeden do drugiego: Kim więc jest Ten, że i wiatr, i morze są mu posłuszne?” (Mar. 4:35-41)

Należy zwrócić uwagę na zwrot, którym posłużył się Marek: „Opuścili więc lud i wzięli go z sobą tak jak był, w łodzi”. Jaki był Jezus w tamtej godzinie? Był to dla niego męczący dzień, po całym dniu głoszenia, Jezus musiał być znużony i wyczerpany, zarówno psychicznie, jak i fizycznie. Opis stanu Jezusa, którego dostarczył Marek, wskazuje na to, że Jezus był niezwykle zmęczony ciągłym uzdrawianiem ludzi.

W rozdziale 3 znajdujemy opis gdzie, najwyraźniej w ten sam dzień, Jezus uzdrowił człowieka z uschlą ręką. Już wtedy faryzeusze naradzali się z herodianami, jak by go zgładzić (werset 6). Wielki tłum towarzyszył Jezusowi w drodze nad morze. Uzdrowił wielu i udał się z najbliższymi uczniami na górę.

Nawiązując do czasu końca, Jezus powiedział: „I będą znaki na słońcu, księżycu i na gwiazdach, a na ziemi lęk bezradnych narodów, gdy zahuczy morze i fale. Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszają się” (Łuk. 21: 25, 26). Po zmartwychwstaniu, Jezus zapewnił swoich naśladowców: „(...) Dana mi jest wszelka

moc na niebie i na ziemi” (Mat. 28:18). Jako doskonały Pan Jezus, mógł uspokoić wzburzone Morze Galilejskie, a zmartwychwstawszy, o ileż więcej mocy będzie miał Syn Boży, żeby nakazać niespokojnemu człowiekowi: „Ucisz się!” I nastanie spokój.

„Żaden przedstawiciel odkupionego rodzaju ludzkiego nie upadnie tak nisko, by znalazł się poza zasięgiem łaski Bożej udzielanej za pośrednictwem wszechogarniającego i błogosławionego przedstawicielstwa Królestwa. Żadne wynaturzenie grzechu nie będzie zbyt głębokie, by nie mogła do niego sięgnąć ręka miłosierdzia, ratując duszę, która została nabyta krwią. W żadnym sercu ciemność nieświadomości i uprzedzeń nie będzie tak

gęsta, by światło Boskiej Prawdy i miłości nie mogło przeniknąć jej mroków i wnieść do nich świadomości szczęścia i zadowolenia z nastania nowego dnia oraz uświadomić możliwości uczestniczenia w tych błogosławieństwach na zasadach posłuszeństwa. Nie będzie takiej choroby atakującej i wyniszczającej fizyczne siły organizmu, która by nie poddała się szybkiej reakcji ze strony Wielkiego Lekarza. Nie ma takiego zniekształcenia, potworności, nadmiaru, niedołożności czy niedorozwoju umysłowego, które oparłaby się dotknięciu Jego uzdrawiającej ręki” (Tom IV Wykładów Pisma Świętego, Str. 639, 640).

– Richard Suraci –

On mówi: „chodź”!

Ten sam, który mówi do nas: „Wynijdz”, powiedział kiedyś do Piotra, chodząc po morzu: „Pójdź”. Piotr, usłuchawszy tego wezwania, poszedł i byłby utonął, gdyby nie podtrzymała go wyciągnięta ręka Pańska, ta sama, która obecnie skutecznie podpira tych, co na Jego polecenie wychodzą z Babilonu. Nie zważajcie na rozkołysane morze trudności stających na drodze, lecz nabierzcie odwagi patrząc tylko na Pana.

(Tom III Wykładów Pisma Świętego)

Dwie lekcje od Mistrza



Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł mu: Mistrzu! Wiemy, że przyszedłeś od Boga jako nauczyciel; nikt bowiem takich cudów czynić by nie mógł, jakie Ty czynisz, jeśli Bóg z nim nie był — Jan. 3:2.

Pzed przystąpieniem do ostatniej wieczerzy ze swoimi uczniami, Jezus rzekł do nich: „Wy nazywacie mnie Nauczycielem i Panem, i słusznie mówicie, bo jestem nim” (Jan. 13:13). W Biblii Króla Jakuba zostało użyte słowo „Mistrz”, zamiast „Nauczyciel”.

Greckie słowo, które zostało przetłumaczone jako „Nauczyciel”, czy „Mistrz”, oznacza instruktora. Może się ono odnosić do lekarza, mistrza lub nauczyciela. Ani „Mistrz”, ani „Nauczyciel” nie są odpowiednimi określeniami w odniesieniu do Jezusa. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że chodziło w tym wypadku o określenie „Mistrz Nauczyciel”.

Kiedy indziej, Jezus zapraszał: „Weźcie na siebie moje jarzmo i ucztujcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mat. 11:29). Jezus istotnie był cichy i pokornego serca. Dał temu dowód nie raz. Jezus miał aprobatę i wsparcie Ojca niebieskiego ponieważ cecha ta jest pożądana u wszystkich jego dzieci: „(...) gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1 Piotr. 5:5).

Jeżeli mamy się czegoś nauczyć, musimy wykazywać podobną do Jezusa postawę i usposobienie. Psalmista napisał: „Prowadzi pokornych drogą prawa i uczy ich drogi swojej” (Ps 25:9). Powinniśmy pełni pokory spoglądać na Jezusa, jako naszego nauczyciela i szczerze pragnąć jego nauk. Niezbędne jest aby znać życie i nauczanie Mistrza i postępować zgodnie z przekazanymi wskazówkami i przykładami.

Mając to w pamięci, należy rozważyć dwa przypadki w życiu naszego Pana, żeby dowiedzieć się czego oczekuje On od swych naśladowców. To, co Jezus powiedział do Filipa, mówi również do nas: „(...) Pójdź za mną!” (Jan. 1:43) Oznacza to, aby iść za nim w ten sam sposób, żeby towarzyszyć mu jako uczniowie.

Samarytanka

Spotkanie Jezusa z Samarytanką przy studni Jakuba opisane zostało w czwartym rozdziale Ewangelii Św. Jana i jest źródłem wielu nauk dla uczniów Chrystusa. Było to prawdziwie niezwykle i znaczące wydarzenie, z pewnością jedno

z istotniejszych w ziemskim życiu Jezusa. Przekazał cudowne rzeczy tej dociekliwej, spragnionej wody niewieście.

Sam fakt, że Jezus zdecydował się na podróż przez Samarię jest godny uwagi, ponieważ czyniąc to podjął ryzyko spotkania się z nieprzyjemnościami. Wiadome było, że Samarytanie i Żydzi byli od dawna zwaśnieni. Ich relacje były pełne nienawiści i goryczy. Poza okazjonalnymi transakcjami handlowymi, nie mieli ze sobą żadnych innych kontaktów. Jezus mógł ominąć Samarię, ale postanowił inaczej; jego niebieski Ojciec był bowiem z nim. Jezus wiedział, że miał zapewnioną opiekę i pomoc swego Ojca, podobnie jak my.

Słowa psalmisty powinny napełnić nas ufnością w Ojca i dać nam siłę w obliczu każdej sytuacji: „Pan światłością moją i zbawieniem moim: Kogóż bać się będę? Pan ochroną życia mego: Kogóż mam się lękać?” (Ps. 27:1)

Powinniśmy czerpać odwagę ze słów Jezusa skierowanych do Piłata tuż przed śmiercią: „Rzekł więc do niego Piłat: (...) Czy nie wiesz, że mam władzę wypuścić cię i mam władzę ukrzyżować cię? Odpowiedział Jezus: Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci to nie było dane z góry; dlatego większy grzech ma ten, który mnie tobie wydał” (Jan. 19:10, 11).

Powinno to być dla nas otuchą, gdyż wiadomo nam, że nasz Ojciec niebieski spogląda i troszczy się o nas. Nie pozwoli, aby stała nam się krzywda, chyba że miałoby to być dla nas z korzyścią. Jezus udowodnił swą silną wiarę w to przekonanie, kiedy zdecydował się podjąć podróż przez Samarię, jak również w wielu innych przypadkach.

Jezus pokierował rozmową z napotkaną kobietą tak, żeby stała się ona okazją do dyskusji na temat planu i charakteru Boga. Rozpocząwszy prostą prośbą: „(...) Daj mi pić!” (Jan. 4:7), kontynuował mówiąc samotnej kobiecie o duchowej prawdzie.

Mimo że najprawdopodobniej był zmęczony podróżą, Jezus nie powstrzymał się od omawiania spraw duchowych. Swą postawą Jezus dał wspaniałą przykład realizacji zasady

o której potem wspomniał apostoł: „O tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi” (Kol. 3:2). Kiedy Jezus mówił o sprawach ziemskich, było to zwykle po to, żeby wytłumaczyć sprawy duchowe. Przekazane przez Jezusa przypowieści są tego doskonałym przykładem.

W tym wypadku jednak, Jezus pokazuje nam co oznacza mieć refleks w głoszeniu Słowa Bożego, bez względu na to, czy jest to dla nas „(...) czas, dogodny czy niedogodny (...)” (2 Tym. 4:2). Greckie słowo przetłumaczone jako „czas” oznacza „dobry czas”, „dogodny”, „odpowiedni, właściwy”. Powinniśmy więc głosić Słowo Boże nie tylko kiedy jest na to odpowiedni czas, ale również, albo nawet przede wszystkim kiedy nie jest.

„Nie oznacza to, że powinniśmy naruszać prawo rozsądku i przyzwoitości, głosząc w chwilach być może niewłaściwych i nieodpowiednich dla innych; oznacza to jednak, że powinniśmy mieć tak wielkie umiłowanie dla prawdy i być tak gorliwymi, aby chcieć ją przekazywać, żeby chętnie to czynić kiedy tylko nadarzy się sposobność, nawet jeżeli dla nas nie jest to w danej chwili dogodne. Powinno to być dla nas bezwzględnie najważniejsze, nawet za cenę podporządkowania sobie temu celowi naszego życia; żadna sposobność oddania się służbie nie może być odkładana na bok” - Reprints, str. 3211.

Wydarzenie w Samarii przywodzi na myśl wypowiedź naszego Pana na swój temat: „(...)jestem cichy i pokornego serca (...)” (Mat. 11:29). Był gotowy rozmawiać i nauczać tylko jedną osobę. Nie czekał na dużą publiczność i nie miał potrzeby znajdować się „w świetle reflektorów”. Nie bał się również być wśród ludzi z różnych powodów uprzedzonych.

Niepoprawny politycznie

Biorąc pod uwagę zwyczaje panujące w ówczesnych czasach, Jezus kilkakrotnie wykazał brak „poprawności politycznej”. Po pierwsze, nawiązał rozmowę z mieszkańcem Samarii, czego Żydzi zwykle nie czynili. I nie był to tylko mieszkaniec Samarii, ale przy okazji była to kobieta.

Względy przyzwoitości zabraniały mężczyźnie, a w szczególności rabinowi, nawiązywać rozmowę z obcą niewiastą. Co więcej, rabini ostrzegali mężczyzn żydowskich, aby ci nie zwracali się do żadnych kobiet spotkanych lub towarzyszących im w miejscach publicznych, nawet swoich żon, ponieważ takie zachowanie mogło być powodem skandalu.

Ponadto było coś jeszcze, co wskazywało na to, że napotkana przy studni kobieta mogła nie być darzona szacunkiem w lokalnym społeczeństwie, mogła być nawet wyrzutkiem. Wielu określiło ją mianem nierządnicy, mimo że Pismo Święte nie wyraża tego wprost. Niemniej jednak wydaje się ważne, że kobieta przyszła do studni w południe, w największy upał. Zwykle kobiety przychodziły po wodę rano lub popołudniu, kiedy było nieco chłodniej. Przy okazji wypełniania codziennych obowiązków, kobiety rozmawiały i odwiedzały się w drodze do studni lub z powrotem.

Ta kobieta była jednak sama. Jakikolwiek były okoliczności, Jezusowi były one znane, ponieważ później powiedziała: „Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam (...)” (Jan. 4:29).

Właśnie tej samotnej Samarytance Jezus ujawnił rzeczy wielkiego znaczenia i wagi. Jezus przedstawił się Samarytance jako Mesjasz, nie wyznał tego swojej rodzinie, ani uczniom, ani towarzyszom Żydom, ale pogardzanej przez innych kobiecie.

Tak wiele razy nasz Pan wygłaszał niezwykle przesłania zwykłym ludziom w zwykłych okolicznościach. Powinno to nas utwierdzić w przekonaniu, że nasz Pan miał do czynienia w pierwszej kolejności z ludźmi prostymi i szczerymi. Jezus zamienia niegodziwość w szlachetność, co stanie się wyrazem jego chwały na wieki.

Umycie stóp uczniom

W rozdziale 13 Ewangelii Św. Jana opisane zostało inne wydarzenie, gdzie występuje woda. W rozdziale 4 tej samej ewangelii woda pojawia się jako zaspokajająca pragnienie, dla odmiany w tym wypadku, Pan Jezus nalał wodę do misy i obmył stopy swoim uczniom. Wiedząc, że czas śmierci jest bliski, Jezus uznał za konieczne aby przekazać uczniom za pomocą własnego przykładu, istotę pokory. Musiał sprostować niektóre mylne przekonania uczniów o warunkach które powinni spełniać apostołowie. Wcześniej, co najmniej dwóch spośród nich pokazało zbyt duże zainteresowanie ziemską chwałą i szacunkiem. Jakub i Jan poprosili, aby w królestwie mogli zasiąść jeden po prawicy, a drugi po lewicy Jezusa, w jego chwale (Mar. 10:35-37). Jezus nauczał jednak skromności i pokory: „Ale Jezus przywoławszy ich, rzekł do nich: Wiecie, że ci, których uważa się za władców narodów, nadużywają swej władzy nad nimi, a możni ich rządzą nimi samowolnie. Lecz nie tak ma być między wami, ale ktokolwiek

by chciał być między wami wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą wszystkich. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyli, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu” (Mar. 10:42-45).

Nie tylko słowa, ale przede wszystkim czyny Jezusa były zagadkowe dla jego uczniów. Umycie przez Jezusa ich stóp nie było wyjątkiem. Jezus dał się im poznać jako Syn Boży, Mesjasz, ich Pan i Mistrz. I oto on, klęczał przed nimi jako unizony sługa, umywając im stopy.

Potem Jezus wytłumaczył przesłanie swego działania. Dostarczył przykład pokory i gotowości oraz chęci wykonania najbardziej służebnej czynności wobec tych, których kochał. W obawie, żeby nie okazać się najmniej ważnym, uczniowie nie wykorzystali szansy usłużenia Mesjaszowi, ani sobie nawzajem.

Ich Pan, ich Głowa i Mistrz unizył się, żeby usłużyć im wszystkim. Tym samym złamał dumę i równocześnie dał przykład, który miał mieć zastosowanie w każdej sytuacji w życiu. Z wielką mocą uzmysłowił im, że powinni cieszyć się służąc sobie nawzajem przy wszelkiej sposobności, czy to w dużych i poważnych, czy małych, codziennych sprawach. Umywanie stóp dotyczy każdej sfery życia, jednak szczególnie w kwestii duchowej pomocy i pocieszenia.

Nasze szanse na umywanie stóp

Mamy wiele okazji w różnych sytuacjach, do tego, żeby pocieszać się nawzajem i dodawać sobie otuchy. Możemy być pewni, że w każdym działaniu lub próbie działania w miłości, w pragnieniu aby czynić dobro jednemu z maluczkich Pana, mamy Jego aprobatę i błogosławieństwo. Nie marnujmy szansy, pamiętając o przykładzie jaki dał Mistrz.

Podobnie jak on, nie powinniśmy jedynie przyoblekać się w pokorę, ale rzeczywiście działać życzliwie i służyć wszystkim wokół siebie, szczególnie domownikom wiary (Gal. 6: 10). Pomoc członkom Ciała Chrystusowego jest szczególnym przywilejem.

Chrystus jest naszym Mistrzem Nauczycielem. Uczy nas przykładami i doktrynami. Przyszedł na świat i mieszkał z nami aby pokazać w jakisposóbchcę, żeby rozwijał się jego naśladowcy. Jest to obraz idealny. Dlatego tak ważne jest aby poznawać jego słowo, czerpiąc pociechę i otuchę z przykładu jaki nam pozostawił.

– Tim Thomassen –

Przybył więc do miasta samarytańskiego, zwanego Sychar, blisko pola, które Jakub dał swemu synowi Józefowi. A była tam studnia Jakuba. Jezus więc, zmęczony podróżą, usiadł sobie przy studni; było to około szóstej godziny. Wtem przyszła niewiasta samarytańska, aby nabrać wody. Jezus rzekł do niej: Daj mi pić! Uczniowie jego bowiem poszli do miasta, by nakupić żywności. Wtedy niewiasta samarytańska rzekła do niego: Jakże Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytanke, o wodę? [Żydzi bowiem nie obcują z Samarytanami]. Odpowiadając jej Jezus, rzekł do niej: Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, wtedy sama prosiłabyś go, i dałby ci wody żywej. Mówi do niego: Panie, nie masz nawet czerpaka, a studnia jest głęboka; skądże więc masz tę wodę żywą? Czy może Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię i sam z niej pił, i synowie jego, i trzody jego? Odpowiedział jej Jezus, mówiąc: Każdy, kto pije tę wodę, znowu pragnąć będzie; ale kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu.

Jan. 4:5-14, BW



Moja opoka i mój odkupiciel

Niech znajdą upodobanie słowa ust moich i myśli serca mego u ciebie, Panie, Opoko moja i odkupicielu mój! — Ps. 19:15.

Za dni Mojżesza, gdy Bóg przekazywał mu instrukcje dotyczące budowy Przybytku, Bóg wycenił wartość życia każdego człowieka. Każdy człowiek w wieku powyżej dwudziestu lat miał zapłacić Panu połowę sykla jako „okup za swą duszę”. Biedni i bogaci, wszyscy mieli uiścić pół sykla „jako przebłaganie” za swe życie (2 Moj. 30:11-16). Z naszego punktu widzenia mogłoby się wydawać, że ludzkie życie jest więcej warte niż tych kilka groszy wyrażonych w cenie, lecz Bóg swą decyzją ustanawiał pewną zasadę. Bóg za jej pomocą wyrażał dwie rzeczy: po pierwsze, że wartość życia jednego człowieka jest równa wartości życia drugiego człowieka. Po drugie, że przebłaganie Boga może być osiągnięte przez zapłatę ceny, jaka odpowiada wartości jednego życia.

Wiele stuleci później, poborcy podatkowi trudnili się zbieraniem tego samego podatku świątynnego. Z zapisu Mat. 17:24 dowiadujemy się, że gdy Jezus wraz z apostołami dotarli do Kafarnaum, poborcy podatkowi podeszli na ulicy do św. Piotra i rzekli: „Nauczyciel wasz nie płaci dwu drachm?” Apostoła z właściwym sobie pośpiechem odpowiedział: „Owszem”. Gdyby św. Piotr porozumiał się z Jezusem przed udzieleniem odpowiedzi, być może byłaby ona inna. Gdy wchodził do domu, Jezus uprzedził jego słowa, wiedząc o wymianie zdań jaka miała miejsce z poborcami podatkowymi: „Jak ci się wydaje, Szymonie? Od kogo królowie ziemi pobierają cło lub czynsz? Od synów własnych czy od obcych?” Apostoła Piotr odpowiedział: „Od obcych”. Na to rzekł Jezus „A zatem synowie są wolni.” (wersety 25,26). Słowa Jezusa znaczyły: „Skoro dzieci królewskie są wolne i gdyby Bóg był rzeczywiście królem tej świątyni, wówczas nie byłbym objęty tym podatkiem, ponieważ jestem Synem Bożym”.

Za pomocą tego cudownie prostego przykładu, Jezus wyraźnie mówił o sobie, że jako Syn Boży nie musiał płacić okupu za swą własną duszę. Jezus był bezgrzeszny i nie musiał czynić przebłagania za siebie przed Bogiem. Mimo to, Jezus kontynuował swą wypowiedź i powiedział do św. Piotra: „żebyśmy ich nie zgorszyli, idź nad morze, zarzuć wędkę i weź pierwszą złowioną

rybę, otwórz jej pyszczyk, a znajdziesz stater; tego zabierz i daj im za mnie i za siebie.” Chciał on przez to powiedzieć, że swym bezgrzesznym życiem gotów był zapłacić dług którego nie był winien za tych, którzy byli winni, lecz nie byli w stanie zapłacić. Była to subtelna lecz wyraźna zapowiedź wielkiej ceny okupu, o której wspomina św. Paweł w 1 Tym. 2:5,6: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie”.

Greckim określeniem przetłumaczonym jako „okup” jest słowo „antilitron”, które oznacza cenę wykupu, której wartość odpowiada temu, co jest nabywane. Jezus ofiarował swe doskonałe ludzkie życie jako ceną należną za życie Adama, które już nie było doskonałe. Gdy Adam zgrzeszył, utracił on nie tylko swe własne życie, lecz również życie wszystkich swych dzieci; oznacza to, że gdy Jezus zapłacił cenę okupu, wówczas kupił on nie tylko ludzkie życie Adama, lecz również życie wszystkich jego dzieci. Innymi słowy, na Kalwarii Jezus kupił życie całego rodzaju ludzkiego.

W zapisie Hebr. 2:16, apostoł Paweł uczy nas, że było konieczne aby Jezus zapłacił okup jako człowiek: „Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama”. Z kolei słowa Hebr. 10:4,5 dowodzą, że Bóg celowo przygotował dla Jezusa ludzkie ciało aby mógł przyjść na ziemię i zapłacić cenę okupu, ponieważ obrzędy ofiarnicze Starego Testamentu były jedynie obrazami: „Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby krew wołów i kozłów mogła gładzić grzechy, toteż, przychodząc na świat, mówi: Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił”. To właśnie doskonałe ciało, doskonałe ludzkie życie Jezusa stanowiło odpowiednią cenę za Adama i jego potomstwo.

Jezus i Barabasz

W ostatnim dniu swego ziemskiego życia, stojąc przed Piłatem, Jezus wypowiedział kilka słów które były jasnym i ewidentnym przesłaniem.

W obliczu namiestnika, w miejscu które sugerowało wymierzanie sprawiedliwości, Jezus stał cichy i w pełnym spokoju dostojności, które wyróżniało doskonałego człowieka. Piłat, zgodnie z utrwalonym zwyczajem, zaoferował uwolnienie więźnia Jezusa z uwagi na zbliżające się święto Paschy, lecz tłum zamiast niego wybrał mordercę Barabasa. Z chwilą wykonania tego wyboru, zamiar Piłata ułagodzenia rozgniewanego tłumu przekształcił się w trwały obraz dzieła okupu wykonanego przez Jezusa Chrystusa.

Imię Barabasza oznacza „Syn ojca”. Jezus był doskonałym synem swego ojca, Boga. Jedynym innym doskonałym synem Bożym był Adam. Wchodząc zatem jako niewinny do więzienia śmierci, Jezus oswobodził z tego więzienia winnego Barabasa, Adama. W ciągu swego życia Jezus przemawiał jak nikt inny tego wcześniej nie czynił, z mocą i łaską; w omawianej sytuacji Jezus również „przemówił”, lecz bez użycia słów.

Miecz przenikający duszę Marii

Kilka godzin później, na Kalwarii, Jezus zawisł na krzyżu. Jego matka, Maria, stała przy krzyżu i był świadkiem wydarzenia, jakiego nie powinna widzieć żadna matka - śmierci swego syna. Krzyż stojący na szczycie wzgórza Golgoty przypominał rękojeść ogromnego miecza przeszywającego głębię ziemi, zaś myśli Marii być może pobiegły do wypowiedzi Symeona, który jej powiedział: „także twoją własną duszę przeniknie miecz” (Łuk. 2:35).

Te groźne słowa stały się faktem, zaś serce Marii zostało złamane, przytłoczone nieludzkim wprost bólem. Gdy tej niewymowny smutek ogarnął serce matki Jezusa, podobny smutek zagościł w sercu jego Ojca. Bóg dotkliwie odczuł ból spoglądania na ofiarę swego jednorodzonego syna składaną za życie świata. Tym samym, wypełniał się obraz jaki tysiące lat wcześniej nakreślił sam Bóg polecając Abrahamowi złożyć w ofierze swego syna, Izaaka.

Mimo iż samo dzieło okupu Jezusa było kompletne i uniwersalne, to jednak była to dopiero połowa zadania jakie spoczywało przed Odkupicielem. Całkowitym celem ofiary Jezusa złożonej na krzyżu było pojednanie całej ludzkości z jej stwórcy, z Bogiem. Pierwszą częścią dzieła odkupienia było złożenie okupu, lecz ostatnią częścią tej wielkiej pracy będzie restytucja wszystkich rzeczy.

Dzieło restytucji

By sprostac dziełu odnowienia całego ludzkiego świata, Jezus był drobniawo przygotowywany przez Boga w ciągu swego ludzkiego życia. Bóg dozwolił aby lojalność i dyscyplina Jezusa zostały poddane próbie przez cierpienia. Apostoł Paweł tak pisze na ten temat: „I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (Hebr. 5:8). Jezus był przygotowywany do pełnienia roli najwyższego kapłana ludzi, najwyższego kapłana który potrafiłby rozpoznać i zidentyfikować trudności, jakie napotka świat próbując uczyć się sprawiedliwości. Św. Paweł pisze: „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hebr. 4:15). Będąc na ziemi, Jezus miał możliwość bezpośredniej obserwacji kruchości grzesznego ludzkiego życia, naszych słabości, delikatności natury, naszych upadków. To bezpośrednie doświadczenie kwalifikuje go do wypełnienia jego ostatecznej roli jako Odkupiciela.

Jezus był szkolony w celu nabycia umiejętności dokładnego takiego doradcy, jakiego ludzkość będzie potrzebować w swej wędrówce po drodze świętej, po wzbudzeniu z martwych. Prorok Izajasz obiecuje, że w owym czasie istnieć będzie taka droga, która prowadzić będzie do stanu ludzkiej świętości. Człowiek który będzie rozpoczynał wędrówkę po tej drodze będzie „nieczysty”, lecz w miarę postępowania nią, będzie się stopniowo oczyszczał (Izaj. 35:8).

Obietnica restytucji wszystkich rzeczy jest podstawowym przesłaniem wszystkich obietnic Bożych, jaki przekazał On od czasu gdy zaczęto spisywać historię. Zapis Dz. Ap. 3: 21 opisuje „restytucję wszystkich rzeczy” jako coś, „o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych proroków swoich”. Wszyscy prorocy wiele wycierpieli niosąc tę wieść od Boga, której treścią jest to, że cały świat ludzkości, każdy kto kiedykolwiek umarł z powodu grzechu Adama, zostanie ponownie podniesiony do życia i dana będzie mu możliwość uczenia się sprawiedliwości. Wszystko to będzie się działo w środowisku, gdzie nieposłuszeństwo nie będzie tolerowane, zaś sprawiedliwość, miłosierdzie i pokora będą nagradzane przez pośrednika. Jego zdolności i wsparcie pełne miłości będą zachętą dla każdego Bożego dziecka w dążeniu do osiągnięcia stanu doskonałego ludzkiego życia tu, na ziemi.

Prorok Izajasz mówi: „gdy twoje [Boże] sądy docierają do ziemi, mieszkańcy jej okręgu uczą się sprawiedliwości” (Izaj. 26:9). Jest to piękna obietnica. Dzień sądu jaki przyjdzie na świat nie będzie pustym potępieniem, lecz okresem, w którym cały świat będzie uczony sprawiedliwości i będzie uczył się żyć w harmonii z doskonałą wolą swego Stworzyciela, Boga. Wszystko to możliwe jest jedynie dzięki dziełu Wielkiego Odkupiciela, Jezusa.

Uzdrowienie opętanego

Ewangelista Marek opisuje wspaniały cud związany z tym tematem (Mar. 9:17-27). Od lat młodzińskich, umiłowany syn pewnego człowieka był opętany przez demona. Załamany ojciec przyprowadził go do Jezusa aby ten go uleczył, ponieważ uczniowie nie byli w stanie tego uczynić. Ojciec wspominał Jezusowi, jak demon ten dręczy jego syna, rzucając nim w ogień lub wodę, aby przyprowadzić go o śmierć. Ojciec bardzo nad tym bolał. Nawet gdy chłopiec ten został przyprowadzony do Jezusa, demon rzucił nim o ziemię. Świadkowie tego wydarzenia byli przejęci grozą, z pewnością każdy chciał, by chłopiec ten ozdrowiał, lecz jedynie Jezus mógł to uczynić.

Pragnąc pomóc ojcu i współczując dziecku, Jezus zaoferował jedyne rozwiązanie, które uzależnione było od wiary. Jezus rozkazał demonowi opuścić dziecko, mówiąc: „Wydź z niego i już nigdy do niego nie wracaj.” Wychodząc z dziecka, demon „szarpnął nim gwałtownie”,

„a chłopiec wyglądał jak martwy, tak iż wielu mówiło, że umarł”. Gdy wszyscy wokół byli przekonani o śmierci dziecka, „Jezus ujął go za rękę i podniósł go, a on powstał”, a następnie przekazał ojcu.

Cud ten jest wielkim obrazem dzieła, które przeprowadza Jezus jako Odkupiciel. Chłopiec w tej historii wyobraża świat ludzkości; podobnie jak Adam urodził się zdrowym, lecz później dostał się pod przekleństwo demona, Szatana. Podobnie jak ów chłopiec, ludzkość zostanie niemalże zniszczona w wyniku działalności szatana, najpierw przez wodę a następnie przez ogień, w czym pokazany został koniec pierwszej i drugiej dyspensacji. Jezus nie tylko że nakazał szatanowi opuścić rodzaj ludzki, lecz trwale zapobiegnie on również ponownemu objęciu ludzkości przez jego wpływy. Tak jak chłopiec, rodzaj ludzki pozostawiony będzie niemalże bez życia; Jezus, Odkupiciel, podniesie wszystkich za ręce i przywróci do pozycji wyprostowanej, na następnie odda Ojcu, Bogu.

Jakże wspaniały to obraz zbawczego dzieła Jezusa. Od samego początku, gdy jako Logos powiedział: „Oto ja, poslij mnie”, aż do samego końca gdy z każdej twarzy otarte zostaną łzy, Jezus będzie wiernym sługą Bożym, Odkupicielem świata ludzkości. Z powodu tego wielkiego dzieła, każdy z nas z utęsknieniem oczekuje czasów, gdy „śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły” (Obj. 21:4).

– Tim Alexander –

Jak pociesza Jezus

Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was — Jan. 14:18.

Wzacytowanych powyżej słowach Zbawiciela, mamy zawarte w koniunkcji twierdzenie negatywne „nie zostawię was” oraz pozytywne „przyjdę”. Oba te wyrażenia pokazują dwie strony miłości Chrystusa. Pierwsze wskazuje na Jego wiedzę, uczucia, odpowiedzialność, itp. w odniesieniu do uczniów, drugie zaś odnosi się do Jego miłości. Nie zostawi ich sierotami, lecz przyjdzie do nich. Słowa te stosują się również do wszystkich, którzy stali się uczniami Chrystusa, tak jak do tych, do których były początkowo kierowane. Jako że zdajemy sobie sprawę z potrzeby duchowego życia, będziemy trzymać się tej obietnicy i przyswajając sobie całą jej pełnię.

„Nie zostawię was sierotami”

Spójrzmy na perspektywę, jaka rozciągała się przed apostołami. Gdziekolwiek by nie spojrzeli, nie była ona optymistyczna. Strata Chrystusa była równoznaczna ze stratą wszystkiego – stratą Głowy, wielkiego celu życia, początkiem żałoby i życia w stanie osierocenia, ze wszystkimi negatywnymi konsekwencjami tego stanu. Swą obietnicą, że nie pozostawi ich sierotami, Jezus zapewnił nadzieję na tę przyszłość. Jakąż wielką startą byłoby dla apostołów gdyby Chrystus odszedł by już nigdy więcej nie powrócić, gdyby nigdy nie zesłał swego ducha świętego. On był Głową tej niewielkiej rodziny. Na niego spoglądali oni jak na Nauczyciela, Pana, wszystko we wszystkim; w całej ich niewiedzy on był ich doradcą. On był pomocą w ich trudnościach; chociaż bez wątplenia wiele dla siebie nawzajem znaczyli w swym świętym braterstwie, to jednak ich wzajemny związek był zbudowany na ich związku z Jezusem, podobnie jak dzisiaj i w chwilach historii. Gdyby zabrakło Jezusa, gdyby więź łącząca ich z Nim została zerwana, wówczas nie zostałyby nic, co by ich trzymało ze sobą.

Jak bardzo tęsknimy za ziemską głową rodziny, gdy wypełni już swą rolę w sposób, w jaki Bóg przewidział. Nigdy

w pełni nie wiemy, czym jest dla nas taka głowa, dopóki nie zostanie usunięta; gdy nastanie wielka pustka, zabraknie osoby do której zwracaliśmy się po radę, po pomoc; gdy zdani będziemy na własne siły, gdy przekonamy się, co to znaczy być samemu. Jezus zdawał sobie sprawę z tego, jaki byłby stan uczniów, gdyby pozostawił ich bez pocieszyciela. Wiedział również, kim był dla nich. Wiedział to o wiele lepiej, niż oni sami, wobec czego opierając się na swej wiedzy uczynił obietnicę „Nie zostawię was sierotami”. Czyż nie jest również i dla nas wielkim pocieszeniem fakt, że Chrystus działa w swej mądrości również i dla nas, tak jak działał dla swych pierwszych uczniów? Chrystus wiedział, jaka przyszłość czeka jego lud, wszystkie okoliczności, i stosownie do tego złożył swą obietnicę. Jego słowa można sparafrazować w następujący sposób: „Wiem, co by się stało, gdybym was opuścił, więc nie bójcie się. Nie zostawię was sierotami”. Stopniowo coraz bardziej poznajemy czym On jest dla nas, jako Głowa, jako wódz, coraz bardziej potrzebujemy jego pocieszającej obecności. Nasz Pan działa w oparciu o swą wiedzę, częstokroć działa w mocy jako Głowa wtedy, gdy ogarnia nas smutek. Dobrze jest czasami przystanąć i zapytać się samych siebie, czy Chrystus jest rzeczywiście naszą Głową, czy zawsze zdajemy sobie sprawę z Jego związku z nami.

Chrystus zapewnia nowy cel

Gdyby Jezus zupełnie porzucił uczniów, zostaliby oni osieroceni pod jeszcze jednym względem. Takie wydarzenie pozbawiło by ich ogromnie ważnego celu w życiu. Apostołowie zostaliby bez wyznaczonego kierunku działania. Chrystus przez długi okres był dla nich niezwykle ważną postacią. Z nim wędrowali i z nim odpoczywali. Z nim mieszkali, z nim przenosili się z miejsca na miejsce; w nim ześrodkowana była każda ich myśl i nadzieja. Chociaż posiadali mylne wyobrażenie co do odnowienia królestwa Izraela i swego wywyższenia, to



jednak wszystko łączyło się z ich wielkim Mistrzem. Jego brak był równoznaczny z utratą wszystkiego. W życiu zawsze istnieje pewna siła napędowa, której utrata powoduje zatrzymanie działania. Mistrz zdawał sobie sprawę z nieszczęścia jakie stałoby się udziałem apostołów, gdyby utracili treść swego życia. Wiedział, że ich sieci już nigdy nie byłyby takie same, zaś ława celnika nie byłaby już czymś tak wyjątkowym. Wiedział również, że to on był tym, który zastąpił te dotychczasowe wartości w ich życiach, dając w zamian siebie. Gdyby go zabrakło, zapanowałaby po nim zupełna pustka. Nie możemy sobie wyobrazić Chrystusa mającego tę świadomość i pozostawiającego uczniów bez środków zaradczych; stąd jego słowa: „Nie zostawię was sierotami”.

Wszyscy prawdziwi uczniowie są w sytuacji tych, do których Pan wypowiedział te słowa. Dla wielu ludzi Chrystus stał się treścią życia. Nie sprawił on, że zniknęły wszelkie sprawy życiowe, ani nie zmniejszył wartości ziemskich uczuć, lecz postawił siebie ponad nimi wszystkimi. Zastąpił on dotychczasowe cele serca, stał się obiektem jego uczuć i myśli umysłu, „aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony” (2 Kor. 5:15).

Mimo iż związanie się z Chrystusem więzami prawdziwej wspólnoty, stanie się jego uczniami, równoznaczne jest z utratą ziemskich zamierzeń, to jednak Chrystus ostatecznie zastępuje wszystkie te rzeczy. Zawsze daje więcej, niż zabiera. Niektórzy być może obawiają się uczynić ten krok, rozważając bezustannie, ile przyjdzie im stracić, nie zdając sobie zupełnie sprawy z możliwych zysków. Ci jednak, którzy uczynili krok w poświęcenie, osobiście zdali sobie sprawę z tego, że Chrystus dał w zamian siebie i swoje posłannictwo, które jest ogromnym zyskiem. Sam fakt, że Chrystus to uczynił jest dowodem na to, że nie pozostawi on swych naśladowców bez pociechy, ponieważ powiedział: „Nie zostawię was sierotami”. Daje w zamian siebie, nieśmiertelne istnienie, w zamian za to, co przemijające. Daje siebie swemu ludowi, gdyż jest on „Wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hebr. 13:5, 8).

Przyjaciel dla pozbawionych przyjaciół

Wiemy, że nikt nie jest równie bezradny, jak sierota. O wszystkie małe sprawy życia troszczą się zwykle rodzice. Wszystkie smutki wydają się odległe, gdy zajmują się nimi rodzice. Apostołowie rzeczywiście musieli czuć się bezradnie, gdy ich związek z Chrystusem miał zostać przerwany przez śmierć. Kto teraz miał zająć się zaspokajaniem ich potrzeb, zakładając nawet, że potrzeby te byłyby wiadome? Potrzeby apostołów były tego rodzaju, że świat nie mógł ich zaspokoić; Pan zdawał sobie z tego sprawę. Gdyby trwale pozostawił apostołów bez pociechy, postawiłby ich w sytuacji bezradnej rodziny. Nawet dziś Chrystus nigdy nie pozwala, aby ten obraz stał się rzeczywistością. Nigdy nie porzuci on tych, którzy powierzyli swój los w jego ręce. Nie powinniśmy się obawiać, że zostaniemy zapomniani, bez przyjaciół, odkąd spotkaliśmy Chrystusa. Możemy zaufać jego obietnicom. Jesteśmy jego uczniami. Mówi on do nas te same słowa, które powiedział do apostołów: „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was”.

Spójrzmy na perspektywę osieroconych apostołów w odniesieniu do Pana Jezusa Chrystusa osobiście. Ich mistrz, możemy tak powiedzieć, był zobowiązany zatroszczyć się o nich skoro sprawił, że zostawili dla niego wszystko. Wiemy, że to „wszystko” to tak naprawdę było niewiele, lecz dla nich był to wówczas cały świat, zaś Bóg patrzy na te sprawy zarówno w sposób relatywny jak i absolutny. Ocenia dar według możliwości darczyńcy. Nie jest łatwą do przyjęcia myśl, że Bóg patrzy na wszystko w ten właśnie sposób, że mierzy wszystko swoją, a nie ludzką miarą, że zna nasze uczucia, zna koszty jakie musimy ponieść aby coś uczynić, dać lub oddać dla niego, aby uczynić ze swych ciał żywą ofiarę, miłą Bogu. Chrystus daje siebie wszędzie tam, gdzie coś jest dla niego poświęcane. Chrystus nigdy nie uchylił się od skutków tego aktu, na mocy którego wszystko oddaliśmy dla niego. Bez względu na to, czy potrafimy w wyraźny sposób prześledzić więz

pomiędzy naszymi cierpieniami a tym, dla którego cierpimy, to zawsze możemy mieć pewność, że on nas nie zostawi ani nie opuści.

On wie, jak wypełnić pustkę

Wszystkie dzieci Pańskie zdają sobie sprawę z tego, jak wystarczająco wyrównuje On każdą ofiarę uczynioną dla niego. Prawdą jest, że miłość Chrystusowa sama w sobie jest wielką rekompensatą za wszystko, co zostało oddane. Św. Paweł w Filip. 3: 8 tak komentuje ten przedmiot: „Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa”. Ta miłość Chrystusa ma wielką moc, której świat nie może pojąć. Jeżeli nasz umysł zajęty będzie rozmyślaniami o rzeczach świętych, o pokornym i unizonym Jezusie, jak żył i działał na ziemi, pocujemy niechęć do rzeczy światowych. Bóg wie, że tam gdzie zostaje mu oddane serce, tam również będzie mu oddane życie, zaś ten akt posłuszeństwa nie będzie wynikał z obowiązku, lecz z miłości. Ten świat ma być pozostawiony z powodu miłości, która z drugiej strony zapewnia wielkie wyrównanie – Chrystus oddaje samego siebie. On będzie z nami w naszych nowych zadaniach i nowych zajęciach. On zdaje sobie sprawę z tego, co każdy dla niego oddaje i wie, jak wypełnić powstałą pustkę.

Jezus wiedział, co stałoby się z uczniami gdyby zostali pozostawieni sami sobie, że rozproszyli by się jak owce gdyby on, ich pasterz, odszedł nie pozostawiając pocieszyciela. Zdawał sobie sprawę z wszystkiego, co znajdowało się przed uczniami, co miało ich spotkać podczas trudów misji, na którą on sami ich wysłał, do której byli bez niego zupełnie nieprzygotowani. Od niego otrzymali oni potężny impuls nowego życia, podobnie jak inni mieli oni przejść przez wiele trudności, aby wejść do królestwa niebieskiego. Czy którykolwiek z nich był w stanie samodzielnie wytrwać? Potrzebowali swego Wodza, tak samo jak Nauczyciela.

Pokarm, o którym nie słyszał świat

Możemy również zastanowić się nad trudnościami, z jakim uczniowie musieliby stawić czoła starając się zachować swą jedność z Chrystusem. Został od nich zabrany przez haniebną śmierć. Cały świat naśmiewał się z nich jako naśladowców człowieka potępionego. Jak mogli trzymać jego stronę? Próba ta byłaby dla nich zbyt surowa. Chrześcijanin trwa uporczywie przy jednostce, przy samym Chrystusie, a nie przy credo. Chrystus zdawał sobie sprawę z trudności, jakie osaczały jego uczniów, starających się utrzymać z nim związek. Wiedział również, że powiązanie z abstrakcyjnym systemem prawd nigdy nie doprowadzi ich do zamierzonego przez niego miejsca, wobec czego starał się wzmocnić wzajemną więź osobistą. Podtrzymujemy naszą więź osobistego związku z żyjącą istotą, blisko związaną z nami. Nie tylko my musimy z całej siły trwać przy nim, lecz również i On musi tchnąć w nas energię do tego działania.

Rozważanie tego tematu prowadzi nas do wniosku, że oddzielenie od świata nie skutkuje osieroceniem. Straciwszy z nim poczucie więzi, nawiązaliśmy nic wyższych uczuć z Chrystusem, który jest nieskończenie wyżej. Mamy pokarm, o którym świat nic nie wie. Z powodu naszych własnych win możemy na pewien czas być pozostawieni bez pociechy, możemy kryć się przed naszym Zbawicielem. Możemy nie dość wyraźnie dostrzegać tego, który żyje dla nas i który nadal należy do nas, mimo iż nasze oczy są tak zamglone, że nie dostrzegamy jego bliskiej obecności. Może nas spotkać taka sytuacja, lecz to nie Chrystus jest tym, który nas opuścił. Jego obietnica jest niezłomna, to raczej my cierpimy odsunięcie z powodu naszych win. Mimo to, szczęśliwym jest ten, kto cierpi i kto jest bez pociechy, bez swego Pana, ponieważ jego smutek świadczy o tym, że żyje. Istnienie życia może być okazane łzami, tak samo jak uśmiechem, płaczem czy głosem radości.

Pomoc w czasie potrzeby

Pan czyni obietnicę: „przyjdę do was”. Zgodnie z brzmieniem greckim, zdanie to

znaczy „przychodzę do was”. Wierzmy, że główne znaczenie tej obietnicy odnosi się do zesłania ducha świętego. Pan daje nam do zrozumienia, że wszelkie przejawy działalności ducha, są jego działaniem. Obietnica naszego Pana wskazuje, że duch święty którego miał zesłać Ojciec w imieniu Jezusa, będzie dla jego naśladowców pomocą w czasie potrzeby. Ta święta moc miała im pomagać, wzmacniać i wspierać ich, mieli być kierowani przez nią, dzięki niej mieli chodzić wiarą, a nie widzeniem. Ta moc Boża jest przy całym Kościele, ale każdy członek indywidualnie otrzymuje wpływ ducha świętego. Ta pocieszająca i wzmacniająca moc ducha świętego jest duchem Ojca i Syna.

Ważną okolicznością było również i to, że Jezus ukazał się swym uczniom osobiście po zmartwychwstaniu, a przed wstąpieniem do nieba. Smutek uczniów wywołany był odejściem ich Pana, wobec czego możemy z łatwością zrozumieć, że Jego ponowne pojawienie się musiało ich uradować. Wówczas już nie czuli się samotnie. Śmierć przynosi ze sobą najsmutniejszą samotność jaka może być udziałem człowieka, proporcjonalnie do tego, jak bardzo byliśmy do kogoś przywiązani. Jezus był wszystkim dla swych uczniów, a gdy Go stracili, stracili wszystko; gdy powrócił, odzyskali wszystko na nowo. Nadzieja została ożywiona. Wieczną pociechą jest to, że Chrystus już więcej nie umrze. Śmierć nie ma już więcej nad nim władzy. „Jam jest (...) żyjący. Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków” (Obj. 1:18). Chrystus wstąpił do nieba, zaś pocieszyciel, którym jest duch święty, został ustanowiony wiecznym źródłem pocieszenia dla jego dzieci.

Służmy żyjącemu Panu

Po zmartwychwstaniu, uczniowie ujrzeli Pana w cielesnej postaci. Wiedzieli, że nie mają już więcej do czynienia z Chrystusem umarłym, lecz z żywym. Byli również świadkami jego zmartwychwstania. „I gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu” (Dz.Ap. 1: 9). Jest teraz poza zasięgiem świata, zasiadł po prawicy swego Ojca. Jest naszym

Orędownikiem oraz Pocieszycielem. Jego uczniowie żyją przez niego i dla niego, czerpiąc błogosławieństwa na podstawie tej więzi. Służymy żywemu Panu, dlatego też powinniśmy wznosić się coraz wyżej ponad świat i światowe sprawy. Wszystko, co światowe, jest przemijające, zaś to, co ma związek z żywym Chrystusem, jest wieczne.

Wracając do apostołów; pamiętamy, jak byli zgromadzeni w Jerozolimie, grupa zasmuconych osób. Ich wiara słabła. Przed nimi leżała nieznaną przyszłość. Jedynym środkiem zaradczym było ukazanie się Chrystusa. Stał on pośród nich i rzekł: „Pokój wam”. Ukazanie się Chrystusa jest cudownym lekarstwem dla strapionych serc. Bez wątplenia, jednym z powodów zmartwień uczniów było niedoskonałe zrozumienie prawdy. Nie mogli posiadać pełniej jej znajomości, dopóki nie został na nich zesłany duch święty. Dzierżąc jedynie część prawdy dotyczącej zmartwychwstania Chrystusa i całości planu, byli zagubieni i prawdopodobnie zakłopotani. Prawdopodobnie również i my, którzy niesiemy na sobie odpowiedzialność poznania Chrystusa i otrzymania ducha świętego, poznaliśmy jedynie częściowo niektóre ważne prawdy. Gdy zatem przechodzimy pewne doświadczenia, wówczas i my jesteśmy zakłopotani i zagubieni. Powinniśmy dążyć do głębszego poznania prawdy, aby móc wzrastać w poznaniu i łasce.

Dostrzeganie Chrystusa w naszych doświadczeniach

Niektóre z rozterek apostołów były wynikiem tego, że Jezus ukazał im się w ciele, do jakiego nie byli przyzwyczajeni. Możemy z tego wyciągnąć dla siebie pewną lekcję: Chrystus objawia się swym naśladowcom pod różnymi względami, w różnym czasie, w różnorodnych okolicznościach. Obyśmy tak dalece doceniali nauki Chrystusa objawiane w duchu świętym, że gdy objawi się On nam w jakikolwiek sposób, nie będzie to dla nas źródłem rozterek, lecz rozpinamy tam samego Chrystusa.

Istnieje również inna perspektywa, z której należy spojrzeć na problemy uczniów. Doświadczenie to dotknęło ich wszystkich, nie mogli sobie nawzajem pomóc. Bywają czasem takie sytuacje, gdy nikt na ziemi nie może nam pomóc, nawet nasi duchowi bracia. Sami mogą przechodzić trudności podobne do naszych. Ich bezsilność wywołana jest brakiem możliwości, a nie brakiem chęci. Być może, w ten sposób Bóg daje nam do zrozumienia, że pocieszenie i pokój przyjść może zarówno ze strony wielu osób, jak i kilku. Wsparcie przyjdzie nie ze strony bliźnich, lecz od jednego, Jezusa Chrystusa. Objawienie się samego Jezusa Chrystusa jest rozwiązaniem wszystkich problemów, jak wówczas, gdy Jego ukazanie się przyniosło uczniom pokój. W Obj. 1:17,18 czytamy: „Toteż gdy go ujrzałem, padłem do nóg jego jakby umarły. On zaś położył na mnie swoją prawicę i rzekł: Nie lękaj się,

Jam jest pierwszy i ostatni, i żyjący. Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków (...).” Objawiając swą tożsamość, przyniósł on pokój i pocieszenie. Cóż może być dla nas większym pocieszeniem, niż świadomość, że Pan z którym teraz mamy więź, może być utożsamiony z tym, który przyszedł na ziemię i umarł, abyśmy mogli żyć? Nikt na ziemi nie cierpiał takiego bólu jak On, nikt nie był tak bardzo odizolowany i samotny, nikt nie był tak szkalowany. Jednakże w życiu do jakiego został wzbudzony, dana mu została chwała za wszystkie cierpienia przeszłości. Jest on Najwyższym Kapłanem, który zasiadł na wieki po prawicy Bożej. Jest wielką pociechą fakt, że możemy utożsamić Chrystusa, który był na ziemi z Chrystusem w niebie. To jest ten Chrystus, którego przyjęliśmy za swego, który mówi do nas: „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was”.

Artykuł opublikowany po raz pierwszy w wydaniu sierpniowym czasopisma The Herald w roku 1932.



Pojednawca

Jezus, Pośrednik Nowego Przymierza

Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus — 1 Tym. 2:5.

Myśląc o tym jaką rolę pełnią obecnie mediatorzy, od razu przychodzi na myśl obraz osoby, która pośredniczy pomiędzy dwiema zwaśnionymi stronami, często w sprawach pracowniczych. Niejednokrotnie zawodowy mediator otrzymuje zadanie zbliżenia stanowisk dwóch stron na tyle, aby możliwe było zawarcie porozumienia między początkowo zupełnie przeciwstawnymi interesami.

Jednakże „pośrednik między Bogiem a ludźmi” jest rolą o jedynie ograniczonym podobieństwie do funkcji światowych mediatorów. Słownikowa definicja pojęcia „mediator” oznacza osobę, która ma za zadanie pojednać dwie strony i która działa jako pośrednik w komunikacji, zbliżaniu stanowisk. Rola pośrednika między Bogiem, a ludźmi odpowiada tej definicji bez popadnięcia w ryzyko umniejszenia Bożego stanowiska lub naruszenia jego zasad. Zgodnie ze słowami Pisma Świętego, „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” (1 Tym. 2:5). W przekładzie greckim nie występuje w tym zapisie czasownik, wobec czego myślą tego zapisu jest „on, który był człowiekiem”.

Dlaczego potrzebny jest pośrednik?

Czyż Bóg nie jest władny ułożyć porządek wszystkiego w ten sposób, aby funkcja ta nie była konieczna? Nie ograniczając Bożej wszechwładzy, zauważamy, że ustanowił on urząd mediatora z uwagi na swe zasady.

Bóg jest związany nie słabością lub brakiem możliwości, lecz swymi zasadami. Sprawiedliwość jest podstawą jego tronu. Bóg nie może mieć bezpośrednio do czynienia z niczym, co jest niedoskonałe, bez przymierza na mocy którego jednostka lub grupa zostaną uznane za sprawiedliwe. W przypadku, gdy przymierze to ma charakter warunkowy, wówczas współdziała On z pośrednikiem lub z orędownikiem grzesznej strony.

Chociaż przejście ze stanu doskonałości do niedoskonałości wydarzyło się w jednej chwili, gdy Adam i Ewa zgrzeszyli w ogrodzie, to jednak degradacja ludzkiego charakteru jest procesem o różnorodnym stopniu natężenia i szybkości postępu na przestrzeni minionych 6000 lat. Zasługa okupu Jezusa jest wystarczająca, aby w jednej chwili przywrócić człowieka ze stanu niedoskonałości do doskonałości, lecz skutki procesu degradacji w wyniku grzechu nie mogą być usunięte natychmiast. Logiczne jest, że potrzeba czasu aby mógł zajść proces odwrotny, który usunie grzech z charakteru człowieka. Nawet po powrocie z grobu, odziedziczony ludzki charakter nie będzie chętnie wybierał tego, co sprawiedliwe. Rodzaj ludzki nadal, w mniejszym lub większym stopniu, będzie nastawiony wrogo do Boga. Gdyby odwrócenie wpływu grzechu mogło być osiągnięte natychmiast, wówczas nie byłby potrzebny pośrednik, a jedynie odkupiciel. Jednakże Bóg zdaje sobie sprawę ze skutków jakie przyniosły dziesiątki lat istnienia pod wpływem grzechu i zła, zasadnie zatem przewidział okres tysiąca lat dla przeprowadzenia procesu udoskonalania.

Widzimy tym samym, dlaczego rola pośrednika jest konieczna. Zastanówmy się nad przykładem najbardziej podstawowego konfliktu. Gdy dwie strony mają wobec siebie wrogie zamiary, trzecia strona stojąca między nimi zapobiega wejściu tamtych dwóch w bezpośredni kontakt ze sobą i uniemożliwia wyrządzenie szkody. Ta trzecia strona jest mediatorem w sporze. Gdy zasługa ofiary Chrystusa zostanie przedstawiona Ojcu za cały świat, proces zmartwychwstania zostanie zapoczątkowany, zaś Nowe Przymierze zostanie uruchomione. Chrystus, Głowa i Ciało, musi od razu zacząć wykonywać funkcję mediatora, ponieważ obie strony są od wieków w konflikcie – Boża sprawiedliwość po jednej stronie, zaś upadła ludzka natura po drugiej. Przez większą część Wieku Tysiąclecia, ludzkość będzie nadal miała

albo pragnienie, albo przynajmniej tendencję do grzechu w czasie, gdy odbywać się będzie proces powrotu grzesznika do doskonałego ludzkiego życia. Bez względu na motywy, Chrystus będzie na miejscu aby wstawiać się za nimi. Będzie on stał przed Bożą sprawiedliwością i mówił: „Kupiłem ich moją krwią. Będę w czasie trwania tego Nowego Przymierza stał między nimi, a absolutna sprawiedliwością tak, abym mógł z nimi pracować, wychowywać i rozwijać ich aż do chwili, gdy będę mógł stanąć z boku i pozwolić im stanąć twarzą w twarz z sprawiedliwością”. Mediator współdziała z obiema stronami konfliktu; z pewnością większa część jego pracy skupiać się będzie na ludzkich charakterach tak długo jak tylko świat będzie niedoskonały zarówno w myśli, jak i w motywach.

Pośrednik nie jest orędownikiem

W Królestwie Chrystus pozostawia rolę orędownika wobec swojego Kościoła i przyjmuje rolę pośrednika dla człowieka. Orędownik podtrzymuje wszystkie działania strony, którą reprezentuje, podobnie jak adwokat, kiedy broni swojego klienta, czasami nawet wiedząc, że ten jest winny zarzucanego mu czynu. Wspierając swój Kościół, Chrystus obdarza go szatą sprawiedliwości. Ojciec widzi zatem w członkach Kościoła sprawiedliwość Chrystusa, a nie upadłą ludzką naturę. Ponieważ szata sprawiedliwości należy do Chrystusa, służy On przed Ojcem jako orędownik Kościoła: „Albowiem sam Ojciec miłuje was (...)” (Jan. 16:27). Apostoł Paweł napisał: „(...) Przecież Bóg usprawiedliwia. Któż będzie potępiał? (...)” (Rzym. 8:33, 34). Ponieważ Bóg usprawiedliwia i odbiera ofiarę Kościoła, nie potrzebuje on pośrednika; jest z nim pojednany.

Mediator nie może jednak podobnie usprawiedliwiać czynów człowieka w Wieku Tysiąclecia, ani popierać jego działań. Człowiek zostanie wzbudzony dzięki zastosowaniu okupu. Następnie, rozpocznie powolną naukę sprawiedliwości, rozumiejąc i rozwijając się na podobieństwo Boga, aby na zawsze pozbyć się natury skażonej wpływem grzechu i zła. Ponieważ w Wieku Tysiąclecia człowiek nie będzie odziany w Chrystusową szatę sprawiedliwości, Chrystus nie może być orędownikiem człowieka, nawet jeżeli człowiek musi być oddzielony od absolutnej sprawiedliwości. W przeciwnym razie, pierwszy grzech popełniony po zmartwychwstaniu natychmiast skazywałby

go na ponowną śmierć. Jako pośrednik, Chrystus może i izoluje człowieka od konsekwencji Bożej sprawiedliwości. Człowiek doceni to, tak jak dziecko uczy się iż dyscyplina oraz naleganie na to, żeby wszystko było zrobione właściwie i poprawnie, w rezultacie działają na jego korzyść, nawet jeżeli dziecku wydaje się, że jest zupełnie odwrotnie.

Chrystus ma być mediatorem dwustronnego przymierza, wymagającego zaangażowania z dwóch stron: „Teraz zaś objął o tyle znakomitszą służbę, o ile lepszego przymierza jest pośrednikiem, które ustanowione zostało w oparciu o lepsze obietnice” (Hebr. 8:6). „I dlatego jest On pośrednikiem nowego przymierza, ażeby gdy poniesiona została śmierć dla odkupienia przestępstw popełnionych za pierwszego przymierza, ci, którzy są powołani, otrzymali obiecane dziedzictwo wieczne” (Hebr. 9:15). Zasady przymierza są proste i mają zastosowanie indywidualne. Jednostka jest posłuszna wobec doskonałego prawa Bożego, w zamian za co Bóg nagradza ją życiem wiecznym. Działanie obustronne zapewnia wzajemne korzyści: człowiek zyskuje życie, a Bóg ostateczny cel Boskiego Planu, którym jest doskonała i wieczna ludzkość, żyjąca w zgodzie, chwalać go i służyć mu.

Nie należy myśleć o Jezusie jako mediatorze każdej jednostki upadłej rasy z osobna, ponieważ będzie on mediatorem wszystkich pod Nowym Przymierzem. Wszyscy będą mogli uczestniczyć w postanowieniach i błogosławieństwach tego przymierza. Błogosławieństwa tego przymierza rozpoczną się od narodu Izraela (Dz. Ap. 3:25). W miarę jak ludzkość będzie się zmieniała ku lepszemu i będzie stawała się prawdziwymi Izraelitami, zaczną doceniać pełnię błogosławieństw zasad Królestwa zaprowadzonych tym przymierzem.

Błogosławieństwa pośrednika

Działanie i błogosławieństwa mediatora będą przekazywane w formie instruktażu, oświecenia, poznania prawdy i wyrwania człowieka z grzechu i śmierci, ignorancji i przesądu, niewiary i zepsucia, do prawdziwie błogosławionego stanu ludzkiej doskonałości. Mediator będzie w stanie przekształcić złe tendencje w oddanie sprawiedliwości i ujawni wszystkie ostateczne błogosławieństwa jakie staną się udziałem człowieka w wyniku dozwolenia złego. Człowiek pozna, że grzech prawdziwie go zniewolił i doceni zasady

Królestwa, oparte na wzajemnej miłości i wychwalaniu Ojca. Wszyscy staną się nasieniem Abrahama, pełni niezachwianej wiary w wynik zamierzeń Boga dla człowieka. Jeżeli pojawi się przypadek, gdzie Jezus na podstawie swojego ludzkiego doświadczenia nie będzie mógł się odnieść do danej sytuacji, wówczas będzie mógł posłużyć się swym Ciałem składające się z 144000 członków, mogących służyć swym życiowym doświadczeniem. Doświadczenia te, Jezusa i jego Kościoła, będą podstawą do odpowiedzi na wszystkie sytuacje, które będą mogły spotkać człowieka podczas okresu jego rozwoju. W tym okresie człowiek dostrzeże potrzebę zniszczenia drugą śmiercią niepoprawnych, bez względu na to jak niewielu ich będzie. Mimo, że pozostaną wdzięczni pośrednikowi na wieki, ludzie będą oczekiwać na dzień, kiedy będą na mieli na tyle rozwinięte charaktery, że mediator będzie mógł usunąć się na bok, a oni będą mogli stawić czoło Bożej sprawiedliwości i utrzymać życie wieczne.

Wszyscy będą błogosławieni ponieważ będą gruntownie zaznajomieni z grzechem, jednak nie będą chcieli dłużej w nim tkwić. Miłość i sprawiedliwość będą wszystkim, czego człowiek będzie pragnął. Wpływ pośrednika wykluczy działania i przedsięwzięcia kierowane grzechem oraz te, których istnienie uzasadnia

dająca nikłe wyniki walka ze skutkami grzechu. Te zostaną zastąpione formami działalności, które będą budować, rozwijać i służyć człowiekowi oraz wysławianiu Ojca. Mediator nie tylko zatrze różnice pomiędzy Żydami i Chrześcijanami, ale również pomiędzy Serbami i Chorwatami, Sunnitami i Szytami, Buddystami, Hindusami, agnostykami i ateistami, w miarę jak będą poznawać drogi Pana. Miłość, troska i mądrość Jezusa Chrystusa nabyta na podstawie ziemskiego doświadczenia przewycięży błędne mniemanie, bigoterię oraz uprzedzenia spowodowane nienawiścią, która narastała na przestrzeni historii ludzkości.

Jezus działał w różnym zakresie; wszystko co robił było wynikiem całkowitego oddania się wychwalaniu Ojca. Każda rola, jakiej podejmował się Jezus, dostarczała innych doświadczeń i koncentrowała się na innym rodzaju celu, który miał zostać osiągnięty. Realizując pomyślnie daną misję, Jezus przechodził do następnego etapu. Pozostała jeszcze rola pośrednika. Chcąc bezustannie zadawać Ojca, Chrystusowi z pewnością zależy na tym, żeby poznać efekt swojej pracy jako mediatora i orędownika; tylko wtedy bowiem zrealizuje się w pełni Plan Boży. Stanie się to wówczas, gdy Stworzenie będzie w podzięce wychwalać Ojca i Pośrednika na wieki.

— Russ Marten —

Jeżeli Kościół ma królować z Chrystusem, musi istnieć przedmiot tego królestwa. Będą nim ci, którzy będą żyli na ziemi.: „I uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi” (Obj. 5:10). Zadaniem Kościoła będzie nie tylko królowanie i nadawanie prawa, lecz również sprawowanie funkcji kapłańskich. Jest to „królewskie kapłaństwo”, kapłaństwo „według porządku Melchizedeka”, który był zarówno królem jak i kapłanem (1 Piotr 2:9, Żyd. 5:10). Kapłan w starożytnym Izraelu był pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem. To „królewskie kapłaństwo” ma być kapłaństwem współczującym. Podobnie jak ich Mistrz, ma ono współczuć słabościom innych (Żyd. 4:15). Planem Bożym jest przywrócenie do życia tutaj na ziemi wszystkich ludzi, jacy kiedykolwiek żyli na świecie (Jan. 5:28,29). Powstaną oni do istnienia z tymi samymi myślami i charakterami, jakie zabrali ze sobą do grobu. Będą oni musieli uczyć się sprawiedliwości postępując w górę „gościńca świątobliwości” (Izaj. 35:8-10). Ich krokami kierować będą przewodnicy. Będzie to przyszła rola naśladowców Chrystusa. Zadanie to będzie wymagało zrozumienia zarówno zasad postępowania świętego Boga jak i potrzeb człowieka. Będą oni musieli posiadać doświadczenie pokus, aby „dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą” (Hebr. 2:18). Muszą oni nauczyć się niedostatku trudności, aby zrozumieć zdeprawowane istoty. Aby być zdolnymi do okazania choremu światu prawdziwego współczucia, muszą sami poznać smak tej choroby. Taki jest błogosławiony los Kościoła Chrystusowego.

— The Herald Of Christ Kingdom, Styczeń/Luty 1997 —

